

## POLITYCZNA DZIAŁALNOŚĆ ABPA JÓZEFA TEOFILA TEODOROWICZA W OKRESIE II RZECZYPOSPOLITEJ \*

### I PATRIOTYCZNA ROLA KOŚCIOŁA W INTERPRETACJI ARCYBISKUPA

Miejscu katolicyzmu w dziejach narodowych oraz patriotycznej roli Kościoła abp J. T. Teodorowicz<sup>1</sup> poświęcił wiele uwagi w swej działalności kaznodziejskiej. W mowach i kazaniach wypuklał przede wszystkim pogląd, że Kościół pełnił rolę obrońcy tożsamości narodowej oraz mediatora w zróżnicowanym gospodarczo, społecznie i

\* Artykuł powstał w oparciu o pracę dyplomową, napisaną pod kierunkiem ks. prof. dr hab. Zygmunta Zielińskiego na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim.

<sup>1</sup> Józef Teofil Teodorowicz urodził się 25 lipca 1864 r. w Żywaczowie na Pokuciu. Pochodził ze starego szlacheckiego rodu, który wyemigrował z rodzinnej Armenii i osiedlił się w Rzeczypospolitej. Do gimnazjum uczęszczał w Stanisławowie. Tam też w 1882 r. złożył egzamin maturalny. Po ukończeniu gimnazjum zapisał się na wydział prawny uniwersytetu w Czerniowcach. W 1883 r. przeniósł się do Lwowa na wydział teologiczny uniwersytetu lwowskiego, kierowany zamiarem zostania księdzem katolickim obrządku ormiańskiego. Po ukończeniu studiów, 2 stycznia 1887 r. przyjął z rąk abpa Izaaka Mikołaja Isakowicza, metropolity ormiańsko-katolickiego święcenia kapłańskie. Szlak jego posługi duszpasterskiej wiódł przez Stanisławów i Brzeżany do Lwowa. Tam, pod koniec 1896 r. został członkiem kapituły ormiańsko-katolickiej. Wszedł w skład lwowskiej Rady Miejskiej. Rychło zdobył sławę wybitnego kaznodziei. Po śmierci abpa I. M. Isakowicza został wybrany jego następcą. Sakrę biskupią otrzymał 2 lutego 1902 r. we Lwowie z rąk kard. Jana Puzyny. Zgodnie z ówczesnymi prawami, przyjmując godność arcybiskupią, automatycznie został też członkiem izby wyższej parlamentu austro-węgierskiego. Wszedł także do Rady Szkolnej Krajowej i galicyjskiego Sejmu Krajowego. W czasie wojny światowej 1914–1918 stał się na forum parlamentu Austro-Węgier odważnym orędownikiem prawa Polski do niepodległości. W odrodzonej Rzeczypospolitej zostaje wybrany posłem do Sejmu Ustawodawczego, i w wyniku wyborów 1922 r. wchodzi w skład Senatu. Zrzeka się jednak niebawem po wyborze godności senatora powodowany wolą papieża Piusa XI. Przez całe swoje kapłańskie życie, obok pracy na niwie religijnej, czynnie uczestniczył w polskim życiu politycznym, społecznym i naukowym. Zmarł we Lwowie 4 grudnia 1938 r. Tam też został pochowany. (Por. *Słownik Polskich Teologów Katolickich*

politycznie społeczeństwie. Uważał, że jeżeli w XIX w. następstwem rozbiórów państwa polsko-litewskiego nie był upadek świadomości narodowej, to był to w znacznej mierze wynik prowadzonej w trudnych warunkach niewoli, pracy Kościoła. Ponadto Arcybiskup podkreślał, że zadaniem jakie przyjął na siebie Kościół było utrzymywanie jedności podzielonego rozbiorami narodu. Polacy pobudzeni duchem wspólnej wiary katolickiej, tylko na płaszczyźnie religijnej mogli autentycznie przeżywać swoją jedność narodową. Arcybiskup pisał: „Wszelki plan gnębienia narodu zaczynał się, od gnębienia życia Kościoła”<sup>2</sup>. Kościół na ataki władz zaborczych odpowiadał sobie właściwymi środkami obronnymi. Jego zmagania o wolność religijną były zarazem walką przeciw wynarodowieniu, walką o „język ojczysty i o prawa narodu, które w sumieniu miały swój korzeń”<sup>3</sup>. W pismach Arcybiskupa katolicyzm jest określony jako „palladium narodu”, a Kościół jako „krynica”, z której naród czerpał siły.

Odzyskanie przez Polskę niepodległości abp J. T. Teodorowicz uznał za wynik Bożej interwencji. Jeszcze przed proklamowaniem niepodległego Państwa Polskiego mówił: „Z tchnienia Ducha Bożego, a nie z mądrości dyplomacji, ani z chęci ludzkich, ani nawet z wysiłków oręża rodzi się Polska”<sup>4</sup>. W związku z odrodzeniem państwowym, nie uważał, by dokonała się w narodzie jakaś wielka moralna przemiana. Przed narodem została postawiona wielka alternatywa, albo życie moralne i chrześcijańskie w wolności, albo odrzucenie moralnych praw Bożych i ponowne pogrążenie się w niewolę. Dla Arcybiskupa odzyskanie przez Polskę niepodległości było znakiem przymierza między Bogiem a narodem. Polacy winni, w trosce o wypełnienie przymierza z Bogiem, nie tylko sami być religijnymi lecz także winni swoje nowo powstałe państwo również uczynić chrześ-

1918–1981. Pr. zb. pod red. L. Grzebienia Warszawa 1983 t. 7 s. 307–308). Koncepcje historiozoficzne abpa J. T. Teodorowicza zawarte są w jego homiliach i mowach – zob. J. T. Teodorowicz, *Dzisiejszy stosunek Episkopatu polskiego do Chrystusa i do narodu*. Mowa wygłoszona w Katedrze na Wawelu w czasie Zjazdu Biskupów w Krakowie dnia 29 maja 1921 r., Kraków 1921; Tenże, *Czyn samarytański*. Kazanie wypowiedziane na Kongresie Maryjańskim w Przemyślu, Lwów 1913; Tenże, *Na przelomie. Przemówienia i kazania narodowe*, Poznań 1923; Tenże, *Mowa religijna wypowiedziana w stuletnią rocznicę Konstytucji 3. Maja w kościele parafialnym w Brzeżanach*, Brzeżany 1891; Tenże, *Państwo chrześcijańskie a państwo pogańskie*. Kazanie wypowiedziane w kościele Mariackim w Krakowie na zjeździe Sodalicii całej Polski dnia 12 kwietnia 1931 r., Lwów 1931.

<sup>2</sup> J. T. Teodorowicz, *Na przelomie*, s. 133.

<sup>3</sup> *Tamże*, s. 134.

<sup>4</sup> *Tamże*, s. 132.

cijańskim. W historii narodowej abp J. T. Teodorowicz szczególnie w dwóch wydarzeniach upatrywał wcielenie ideału państwa chrześcijańskiego. Chodzi tu o śluby lwowskie Jana Kazimierza i Konstytucję 3 Maja. Te dwa akty w jego interpretacji, oparte były o zasadę stwierdzającą, że „w Bogu należy szukać, uznać, źródło praw państwowych”<sup>5</sup>. W okresie II Rzeczypospolitej abp J. T. Teodorowicz głosił nieustannie postulat uczynienia chrześcijańskich, katolickich zasad współżycia społecznego podstawą funkcjonowania państwa. Przestrzegał przed „państwem pogańskim”, którego najpełniejszą realizacją jest państwo powstałe w wyniku rewolucji bolszewickiej w Rosji. Znamionami tego państwa są: ateizm połączony z prześladowaniem religii, odrzucenie stałych form prawa, gwałcenie praw ludzkich i dyktatorskie rządy<sup>6</sup>. Współczesna Arcybiskupowi Polska była, jego zdaniem szczególnie zagrożona przez idee na których opiera się „państwo pogańskie”. a także okazywała zadziwiająco podatność na hasła radykalizmu społecznego prowadzące do laicyzacji, komunizmu i „państwa pogańskiego”. Uważał, że jest to wynik wpływu rosyjskiego na naród polski podczas doby porozbiorowej. Arcybiskup widział w kraju nieład i chaos moralny, nieustanną walkę stronnictw i rosnącą radykalizację ludności. W tej sytuacji, jego zdaniem, zastraszająco szybko umacniał swe wpływy radykalizm społeczny, który godził w Kościół i czynił z państwa łatwy łup dla wschodniego sąsiada.

Te zjawiska stwarzały, według abpa J. T. Teodorowicza, palącą konieczność wzmocnienia więzów łączących naród z Kościołem i podjęcia wspólnej obrony przed propagandą komunistyczną. Uznawał, że obowiązkiem Episkopatu jest napiętnować wszystkie niebezpieczeństwa grożące narodowi i państwu oraz uświadomić opinii publicznej ich istnienie. Mówił: „... ile razy polityka narzędziem się staje apostazji narodu od Boga i ilekroć razy polityka swoim autorytetem zatwierdzi i do zasady prawa wniesie to, co jest złe i niemoralne, tylekroć razy my ją pozwiem przed sąd i trybunał Pański...”<sup>7</sup>.

Jego zdaniem, jedno z głównych miejsc w szeregu inicjatyw antyrewolucyjnych powinna zająć Akcja Katolicka. Jej głównym celem powinna być walka z siłami, które godzą w Kościół lub podważają jego naukę. Temu celowi miałyby służyć powołanie biura informacyjnego, które zbierałoby informacje o działalności godzącej w Kościół. Informacje te winny być rozsyłane do wszystkich parafii i ośrodków

<sup>5</sup> J. T. Teodorowicz, *Państwo chrześcijańskie*, s. 2.

<sup>6</sup> *Tamże*.

<sup>7</sup> J. T. Teodorowicz, *Dzisiejszy stosunek*, s. 25.

katolickich i wykorzystywane do demaskowania w oczach katolików ataków na religię, które często mają zamaskowane oblicze ideologiczne. Do powinności biura należałoby również podawanie katolickiej opinii publicznej metod, sposobów i argumentów, jakie mogliby katolicy stosować w obronie Kościoła. „Na propagandę więc – mówił abp J. T. Teodorowicz – wychodzącą z centralnych, wrogich ognisk, może również dać odpowiedź propaganda kierowana z centralnego biura katolickiego”<sup>8</sup>. Zadania te wymagają wielkiego wysiłku organizacyjnego. Dlatego Akcja Katolicka powinna wykorzystywać rozproszone po całej Polsce organizacje katolickie oraz prasę katolicką, „tak, że kiedy potrzeba iść do wspólnego ataku o postulat katolicki (...) wszyscy stają do jednego szeregu”<sup>9</sup>. Biuro informacyjne, lub jak inaczej nazywał je Arcybiskup, Sekretariat Akcji Katolickiej pełniłby rolę sztabu synchronizującego działalność organizacji, autorytetów i prasy katolickiej. Tylko wówczas będą efekty. Tak zorganizowana siła katolicka według abpa J. T. Teodorowicza mogłaby skutecznie wystąpić przeciwko np. laicyzacji oświaty.

Arcybiskup często podkreślał niebezpieczeństwo komunistyczne dla Polski. Nie znaczy to jednak, by nie dostrzegał innych zagrożeń. Uważał, że w Polskę godzi nie tylko ideologia „rosyjskiego komunizmu”, ale także niemiecki narodowy socjalizm, który określał mianem „neopoganizmu”. Komunizm wykreślił ze swego słownika pojęcie narodu, nazizm natomiast uczynił z tego pojęcia główny fundament swej propagandy. Oba te systemy różnią się ideologią, jednak ich praktyczne działanie jest podobne.

## II UDZIAŁ ABPA J. T. TEODOROWICZA W WALCE O KSZTAŁT GRANIC I STOSUNEK DO SĄSIEDNICH NARODÓW

### I Obrona Lwowa

W grudniu 1917 r. rozpoczęły się w Brześciu Litewskim bolszewicko-niemieckie układy o odrębny pokój Rosji z państwami centralnymi. Niemcy, pomimo sprzeciwów bolszewików, podczas przeciągających się pertraktacji, podpisali 9 lutego 1918 r. oddzielny traktat z przedstawicielami władz Ukraińskiej Republiki Ludowej. Trak-

<sup>8</sup> Tenże, *O Akcji Katolickiej w Polsce*. Przemówienie wygłoszone na Kursie Duszpasterskim we Lwowie dnia 26 września 1929 r., Lwów 1929.

<sup>9</sup> *Tamże*.

tat ten przewidywał włączenie do państwa ukraińskiego Chełmszczyzny a w tajnym aneksie – utworzenie z Małopolski Wschodniej autonomicznej prowincji ukraińskiej<sup>10</sup>.

Polacy przyjęli postanowienia traktatu niemiecko-ukraińskiego jako akt wrogi. Wśród głosów sprzeciwu nie zabrakło też głosu abpa J. T. Teodorowicza<sup>11</sup>. Uważał on, że traktat ten jest jeszcze jednym świadectwem wrogości Niemców wobec Polski i w żadnym wypadku nie może być zaakceptowany przez stronę polską<sup>12</sup>.

Traktat brzeski utrzymywał między Polakami a Ukraińcami stan napięcia, który niebawem przerodził się w wojnę. W październiku 1918 r. Polacy proklamowali we Lwowie oddanie miasta i całej Małopolski Wschodniej pod władzę Rady Regencyjnej. Ukraińcy w tym samym czasie ogłosili w mieście powstanie niezależnego państwa ukraińskiego i 1 listopada opanowali dużą część Lwowa wraz z terenami na wschód od Sanu. Wybuchła wojna ukraińsko-polska.

W czasie ukraińskich przygotowań do opanowania Lwowa, Arcybiskup brał udział w naradach organizowanych w ratuszu miejskim przez Polaków. Zastanawiano się na nich jak zażegnać niebezpieczeństwo ukraińskiego zamachu. Radzono wówczas nad sposobami obrony miasta. Zanim to jednak nastąpiło, 28 października 1918 r. abp J. T. Teodorowicz wraz z abpem Józefem Bilczewskim złożyli wizytę namiestnikowi K. Huynowi. Przedstawili mu doniesienia o planowanym przez Rusinów zamachu i zabiegali, by namiestnictwo ze swej strony podjęło kroki zaradcze. Interwencja ta, niestety, nie dała rezultatu. Namiestnik wyraził wątpliwość, co do wiarygodności przyniesionych przez arcybiskupów wieści<sup>13</sup>.

Poglądy Arcybiskupa w kwestii wojny ukraińsko-polskiej najlepiej prezentuje jedno z kazań wygłoszonych przez niego po oswoobodzeniu Lwowa<sup>14</sup>. Był on przekonany, że wojna polsko-ukraińska była owocem trwającej od lat akcji austriackiej, mającej na celu poróżnienie obu zamieszkujących Małopolskę Wschodnią narodów. Ukraińcy ulegli złudzeniu, że mają w Austrii wiernego sprzymierzeńca, gdy w rzeczywistości Austriacy traktowali narodowy ruch ukraiński instrumentalnie. Abp J. T. Teodorowicz był zdania, iż gdyby nie anty-

<sup>10</sup> M. Kukiel, *Dzieje Polski porozbiorowe 1795–1921*, Paryż 1983 s. 611.

<sup>11</sup> J. T. Teodorowicz, *Na przelomie*, s. 145–166.

<sup>12</sup> Por. A. Kudłaszyk, *Elementy doktryny społeczno-politycznej arcybiskupa Józefa Teodorowicza*, „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne” t. 27:1980 z. 4 s. 39.

<sup>13</sup> Archiwum Kurii Lwowskiej z siedzibą w Lubaczowie, I 4 s. 634.

<sup>14</sup> J. T. Teodorowicz, *Na przelomie*, s. 205–217.

polski charakter znacznej części tego ruchu, Austriacy nie patrzyliby przychylnym okiem na jego istnienie, a już na pewno nie wspierali by jego rozwoju. Rusini chcąc odebrać Lwów Polsce nie zważali na zagrożenie bolszewickie i nie brali pod uwagę, że nawet jeśli miasto zdobędą to prędzej czy później będą zmuszeni je oddać bolszewikom. Arcybiskup konsekwentnie wyrażał stanowisko zwolennika prowadzenia walki o miasto do końca, wbrew naciskom przedstawicieli Rady Najwyższej zabiegających o rozejm. To właśnie abp J. T. Teodorowicz był autorem wniosku poselskiego dotyczącego jedności Małopolski Wschodniej z innymi ziemiami polskimi, zgłoszonego 3 kwietnia 1919 r. pod obrady sejmu<sup>15</sup>. Wniosek wzywał sejm, by zobowiązał rząd i naczelne dowództwo armii do przedsięwzięcia działań zapobiegających oderwaniu Małopolski Wschodniej od Rzeczypospolitej. Dokument stwierdzał też, że ludności ukraińskiej należy przyznać autonomię narodową, która jednak nie naruszałaby integralności terytorialnej Państwa Polskiego. Wniosek Arcybiskupa został uchwalony w dzień po jego zgłoszeniu. W związku z wyżej omówionym wnioskiem, Stefan Dąbrowski napisał o abpie J. T. Teodorowiczu: „Jego rola w załatwieniu sprawy Małopolski Wschodniej była jedną z najbardziej decydujących i wymagałaby osobnego studium”<sup>16</sup>.

Arcybiskup Teodorowicz, będąc aktywnym obrońcą polskości Kresów Wschodnich, daleki był jednak od wrogości wobec Ukraińców, choć nie ukrywał wobec nich swojej nieufności. Nazywał ich „bratnim narodem” a wojnę — „bratobójczą”. Ubolewał, że oba narody nie znalazły sposobu, aby we wspólnym kraju żyć zgodnie i wspólnie oprzeć się siejącej nienawiści akcji zaborcy austriackiego.

## 2 Konflikt polsko–litewski

Znane są dwa główne źródła prezentujące poglądy abpa J. T. Teodorowicza na ówczesne stosunki polsko–litewskie. Są to kazania wygłoszone w 1919 r. w Wilnie i trzy lata później w Warszawie<sup>17</sup>.

Arcybiskup widział w chrześcijaństwie czynnik leżący u podstawy unii Korony z Wielkim Księstwem Litewskim w XIV w. Ta inspira-

<sup>15</sup> *Działalność Związku Ludowo–Narodowego w Sejmie Ustawodawczym Rzeczypospolitej Polskiej w czasie od 9 lutego 1919 roku do 31 września 1921 roku*, Warszawa 1921 s. 6.

<sup>16</sup> S. Dąbrowski, *Myśl przewodnia ks. Arcybiskupa Teodorowicza w życiu publicznym*, „Kurier Poznański” 8 XII 1938 r.

<sup>17</sup> J. T. Teodorowicz, *Na przelomie*, s. 219–235 oraz 311–321.

cja religijna została potem wzmocniona względami natury politycznej, narodowej i stanowej. Zdaniem Arcybiskupa, Polacy i Litwini mają jedną, wspólną kulturę narodową. Mówiąc o kulturze polskiej miał na myśli wspólny dorobek kulturalny obu narodów, najpierw złączonych jednym państwem a potem jedną niedolą zaboru rosyjskiego i wspólnymi walkami o niepodległość. „Byliśmy jednością!” — mówił Arcybiskup, a mając zapewne na myśli współczesny sobie litewski ruch narodowy zarzucał mu, iż tej oczywistej prawdzie zaprzecza.

Kazanie wileńskie zostało wygłoszone z okazji otwarcia Uniwersytetu Stefana Batorego. Arcybiskup wyraził nadzieję, że Alma Mater Vilmensis przez swą naukową działalność będzie nie tylko broniła prawdy o minionej jedności obu narodów, ale też będzie pracowała nad budową jedności teraźniejszej i przyszłej. Argumentując za potrzebą unii, przekonywał, że w miejsce dawnej jedności trudno będzie stworzyć poprawnie stosunki dobrosąsiedzkie, gdyż najczęściej dawna przyjaźń, później zdeptana, zamienia się w nienawiść. Za wystrzeganiem się wzajemnej nienawiści przemawia również niemiecko–bolszewickie zagrożenie obu państw. Kazanie wileńskie abp J. T. Teodorowicza było apelem o zaniechanie wrogości i odnowienie unii, choć nie sprecyzowano w nim zasad funkcjonowania tego związku.

Litwini konsekwentnie odrzucali polskie propozycje zjednoczeniowe. Dnia 7 października 1920 r. rząd polski pod presją misji Ligi Narodów ustalił z Litwinami linię demarkacyjną pozostawiającą Wilno Litwie. W dwa dni później gen. Lucjan Żeligowski, na poufny rozkaz Józefa Piłsudskiego, zajął Wilno i okolice. Nie zgłosił jednak przyłączenia zajętej ziemi do Państwa Polskiego lecz proklamował powstanie odrębnego organizmu państwowego tzw. Litwy Środkowej. Arcybiskup J. T. Teodorowicz przyjął wiadomość o akcji L. Żeligowskiego z radością. Uważał, że skoro niemożliwa jest unia, to należy jak najszybciej doprowadzić do pełnej integracji Wileńszczyzny z resztą Polski. Przyłączenia Wileńszczyzny do reszty kraju domagała się również Narodowa Demokracja, choć z innych powodów. Odrzucała projekt J. Piłsudskiego o autonomii Litwy Środkowej nie przez wzgląd na postawę rządu litewskiego, lecz z powodu swych założeń ideowych, sprzecznych z wszelkimi propozycjami federacyjnymi. Pomimo tej różnicy, poglądy abpa J. T. Teodorowicza i przywódców endeckich na temat konieczności połączenia Litwy Środkowej z Polską były praktycznie zgodne. Arcybiskup współdziałał w tym zakresie z Romanem Dmowskim. Świadczy o tym fragment listu Wincentego Witosa do Jana Dąbskiego z 11 października 1920 r.:

„... dmowszczycy prowadzą kampanię przeciwko Ziukowi [J. Piłsudski — P. Sz.]. Insynuują mu chęć organizowania nowych awantur. Dmowski prowadzi tajemnicze narady w swoim stronnictwie. Stroński i Teodorowicz idą z nim ręką w rękę. Lękam się zamachu”<sup>18</sup>.

Decyzja wileńskiego sejmiku orzekającego z 20 lutego 1922 r., że „... Ziemia Wileńska stanowi bez warunków i zastrzeżeń nierozdzielalną część Rzeczypospolitej Polskiej” została w pełni poparta przez J. T. Teodorowicza. Arcybiskup był przekonany, że taka manifestacja woli ludności była w dużej mierze możliwa dzięki działalności religijnej, prowadzonej w okresie niewoli rosyjskiej.

### 3 Wojna polsko–bolszewicka

Na Wołyniu pod Maniewiczami doszło 17 lutego 1919 r. do pierwszego starcia wojsk polskich z oddziałami bolszewickimi. Jeszcze przed tym wydarzeniem abp J. T. Teodorowicz wyznawał pogląd, że dla Polski zaborczość systemu komunistycznego jest groźniejsza od imperializmu Rosji carskiej<sup>19</sup>. W kwietniu 1920 r., podczas trwających już walk, Arcybiskup wyraził w sejmie swoją nieufność wobec bolszewickich propozycji pokojowych<sup>20</sup>. Uważał, że wszelkie tego typu propozycje są czynione z myślą o rozpoczęciu długich rokowań, podczas których bolszewicy będą mogli wzmocnić swoją armię. Niezależnie od tego, czy wojna będzie trwała nadal, czy zakończy ją pokój, Polska, jego zdaniem musi się liczyć z wrogimi działaniami Rosji wobec siebie. Jeżeli nie będą one realizowane środkami agresji wojskowej, to bolszewicy będą wykorzystywać swoją propagandę w celu destabilizacji sytuacji w Polsce. Trwająca wojna, według Arcybiskupa, powinna skłonić Polaków do zajęcia właściwej postawy wewnątrz kraju. Świat pracy winien umiarkować żądania socjalne. Partie lewicy, zarówno robotnicze jak i chłopskie, muszą zaprzestać swej agitacji klasowej, w przeciwnym razie mimowolnie pomogą bolszewikom w zrewolucjonizowaniu polskiego ludu. Nie można „jedynymi ustami unosić się, entuzjasmować nad bohaterstwem żołnierza i temi samymi ustami jedyną tylko, jedyną wciąż powtarzać piosenkę klasowych interesów i klasowych egoizmów dla robotnika”<sup>21</sup>. Jego

<sup>18</sup> P. Łossowski, *Stosunki polsko–litewskie w latach 1918–1920*, Warszawa 1966 s. 313.

<sup>19</sup> J. T. Teodorowicz, *Na przełomie*, s. 168.

<sup>20</sup> *Sprawozdanie stenograf. z 142 pos. Sejmu Ustawodawczego RP* (dalej cyt. SU RP) w dniu 29 IV 1920 r., szp. 33–45.

<sup>21</sup> *Tamże*.

zdaniem, należy zawiesić na czas wojny wszystkie walki partyjne i więcej uwagi poświęcić pracującej dla armii gospodarce. Postulat zawieszenia walk partyjnych łatwiej było postawić niż zrealizować. Sam Arcybiskup w praktyce od niego odchodził, o czym świadczy wyżej cytowany za Piotrem Łossowskim fragment listu W. Witosa.

Wiosną 1920 r. ruszyła wielka polska ofensywa na Ukrainie. Celem jej było „wyzwolenie tego kraju od najazdu sowieckiego i przywrócenie Ukraińskiej Narodowej Republiki pod naczelną władzę atamana Petlury i jego Dyrektoriatu”<sup>22</sup>. Arcybiskup J. T. Teodorowicz był przeciwny tak określonym celom. Krytycznie ocenił finał Polskiej ofensywy – zajęcie Kijowa<sup>23</sup>. Stanowisko takie przy różnych okazjach<sup>24</sup> uzasadniał następująco: koalicja długo nie chciała uznać Polski za tamę wobec bolszewizmu, szukając sojuszników raczej wśród carskich generałów i popierając ich plany odbudowy „wielkiej Rosji”. Jerzy Clémenceau uznał co prawda, że w obliczu rewolucji bolszewickiej tarczą obronną powinna być Polska, ale podobne stanowiska zajmowane na Zachodzie nie wypływają ze zrozumienia sytuacji w Europie środkowo–wschodniej, lecz z niepowodzeń militarnych adm. Aleksandra Kołczaka i jemu podobnych. Arcybiskup zdawał się wątpić czy oświadczenie francuskiego premiera spowoduje udzielenie Polsce wszechstronnej pomocy, włącznie z przystąpieniem państw koalicji do wojny z Sowietami. Jeszcze jednym powodem dla którego należy zrezygnować z planów federacyjnych jest brak na Ukrainie silnego państwowotwórczego czynnika. Arcybiskup poparł ten pogląd zdaniem Jerzego Cleinowa<sup>25</sup>, który twierdził, że Ukraińcy nie mają jeszcze na tyle rozwiniętej świadomości narodowej, aby stworzyć i utrzymać własne państwo. Z tych powodów abp J. T. Teodorowicz zalecał umiar w formułowaniu celów wojny z Sowietami. Jeżeli bolszewicy przyjmą zadowolający Polskę pokój, to trzeba go zaakceptować. Jeśli będą się opierać, trzeba walczyć dalej, ale celem tej wojny nie może być realizacja programu federacyjnego lub obalenie nowego systemu w Rosji. Z celów maksymalistycznych Polska jest zmuszona zrezygnować i powinna poprzestać na wywalczeniu sprawiedliwych granic. W sierpniu 1920 r. wojska sowieckie zaatakowały Warszawę. W tym decydującym o losie Państwa Polskiego, a może i Europy czasie, abp J. T. Teodorowicz wraz z biskupami:

<sup>22</sup> M. Kukiel, *dz. cyt.*, s. 651–652.

<sup>23</sup> J. T. Teodorowicz, *Na przełomie*, s. 241.

<sup>24</sup> *Tamże*, oraz *Sprawozdanie stenograf. z 142 pos.* SU RP.

<sup>25</sup> J. Cleinow – oficer pruski, od 1898 r. wydawca i redaktor pisma politycznego pt. „Grenzboten”. Znany z sympatii proukraińskich.

J. Bilczewskim, Edmundem Dalborem, Aleksandrem Kakowskim, Adamem Sapiehą, Marianem Fulmanem i Henrykiem Przeździeckim w liście pasterskim z 6 lipca wezwali naród do jedności<sup>26</sup>.

Jak wiadomo, traktat pokojowy podpisany z Sowietami w Rydze 18 marca 1921 r. wytyczył wschodnią granicę Rzeczypospolitej. Arcybiskup uważał, że granica ta jest krzywdząca dla Polski i odpowiedzialnym za jej przyjęcie zarzucał brak zdecydowania. Jego zdaniem, przynajmniej na niektórych odcinkach, na przykład – Kamieńca Podolskiego, granica winna przebiegać na korzyść Polski<sup>27</sup>.

Stanowisko abpa J. T. Teodorowicza wobec koncepcji federacyjnej było krytyczne. Nie chciał, by Polska ryzykowała realizację takiego przedsięwzięcia sama, bez pomocy Zachodu i należytego udziału w nim Ukraińców. Nie przekonywał go argument, że ryzyka tego domaga się polska racja stanu i moralne zobowiązanie Polski wobec narodów dawniej żyjących w Rzeczypospolitej Jagiellońskiej.

#### 4 Sprawa Górnego Śląska

Jednym ze spornych obszarów między Polską a Niemcami po pierwszej wojnie światowej był Górny Śląsk. Traktat wersalski, ustalając ład europejski przewidywał przeprowadzenie na tym terenie plebiscytu, który zadecydowałby o państwowej przynależności ziemi śląskiej. Plebiscyt odbył się 20 marca 1921 r. Dzień ten poprzedził szereg wypadków związanych z polityczną działalnością abpa J. T. Teodorowicza.

W narodowościowy spór na Górnym Śląsku była zaangażowana nie tylko ludność polska i niemiecka zamieszkująca ten obszar, ale również Kościół katolicki, gromadzący zarówno Polaków jak i Niemców. Linia podziału wśród duchowieństwa przebiegała według przynależności narodowej. Według niej też kształtowały się nastroje i nadzieje związane z plebiscytem. Temu nie można się dziwić. Jednak to tylko część prawdy. Duchowni niemieccy, wykorzystując swą liczebną przewagę i posiadaną władzę, starali się uniemożliwić polskiemu duchowieństwu wywarcie wpływu na przebieg akcji plebiscytowej. Przykładem takiego właśnie postępowania jest wydany przez ordynariusza diecezji wrocławskiej kard. Adolfa Bertrama, w dniu

<sup>26</sup> A. Micewski, *Kardynał Wyszyński – prymas i mąż stanu*, Paryż 1982 s. 22.

<sup>27</sup> J. T. Teodorowicz, *Na przełomie*, s. 314.

21 listopada 1920 r. dekret pt. *Rozporządzenie arcybiskupie w sprawie zachowania się kleru na terenie głosowania*<sup>28</sup>. Został on wydany przez A. Bertrama m. in. z powodu przynależności terenów plebiscytowych Górnego Śląska do diecezji wrocławskiej. Dokument ten postanawiał, że: po pierwsze – bez zgody proboszcza żaden wikariusz nie może angażować się w kampanię plebiscytową; po drugie – wszyscy księża pracujący na terenie plebiscytowym a nie pochodzący z diecezji wrocławskiej mają go opuścić. Nakazy te oznaczały w praktyce paraliż akcji plebiscytowej duchowieństwa polskiego – jedynie liczącej się polskiej inteligencji na Górnym Śląsku. Proboszczowie niemieccy, ponad 70% wszystkich proboszczów na terenie plebiscytowym, nie pozwalali bowiem polskim wikariuszom na działalność plebiscytową. Rozporządzenie uniemożliwiało też wsparcie polskich księży przez przyjezdnych spoza diecezji wrocławskiej kapłanów. Decyzje A. Bertrama zupełnie nie utrudniły natomiast działań duchowieństwu niemieckiemu. Należy też zaznaczyć, że wrocławski kardynał na wstępie swego rozporządzenia stwierdził, iż wydaje je „po szczegółowych pertraktacjach ze Świętą Stolicą Apostolską” i przy „aprobacie Stolicy Świętej”.

Jednoznacznie proniemieckie działania ordynariusza wrocławskiego wywołały powszechne oburzenie w Warszawie. Sejm też nie krył swego oburzenia. Posłowie zwracali szczególną uwagę na fakt akceptacji przez Stolicę Apostolską poczynań wrocławskiego kardynała. Do łaski marszałkowskiej wpłynęły aż trzy wnioski nagle w tej sprawie. Jedni posłowie domagali się wydzielenia Górnego Śląska z diecezji A. Bertrama i mianowania dla tego obszaru osobnego administratora apostolskiego. Drudzy żądali cofnięcia rozporządzenia. Inni postulowali wręcz odwołanie z Watykanu posła polskiego i zwrócenie listów uwierzytelniających nuncjuszowi apostolskiemu w Polsce ks. Achillesowi Rattiemu. Nuncjusz został rok przed plebiscytem powołany przez Benedykta XV na stanowisko komisarza kościelnego dla obszarów plebiscytowych „w celu ochrony interesów kościelnych ludności w czasie kampanii plebiscytowej”<sup>29</sup>.

W sytuacji powszechnego oburzenia premier W. Witos wystosował 29 listopada 1920 r., pismo do kard. E. Dalbora w którym prosił o wyjaśnienie tej kłopotliwej sprawy w Rzymie. Dzień później, komitet biskupów w imieniu całego Episkopatu polskiego, wysłał tele-

<sup>28</sup> Tekst rozporządzenia opublikował J. Skałski, *Rzym a sprawy polskie w okresie porobiorowym*, Warszawa 1968 s. 73–74.

<sup>29</sup> H. E. Wyczawski, *Organizacja kościelna*, w: *Historia Kościoła w Polsce*, t. 2 cz. 2, Poznań–Warszawa 1979 s. 24.

gram do Benedykta XV i wyznaczył spośród siebie abpa J. T. Teodorowicza i bpa A. Sapię do „ustnych pertraktacji z papieżem”<sup>30</sup>. Telegram biskupów kończył się następującymi słowami odnoszącymi się do decyzji A. Bertrama: „W obronie sprawiedliwości błagamy Cię, ojczyce Święty, abyś powagą Apostolską zło nam wyrządzone odwrócił”<sup>31</sup>. Warto dodatkowo zaznaczyć, że biskupi w wyżej cytowanym telegramie, w odróżnieniu od protestujących posłów, poddali pod wątpliwość prawdziwość oświadczenia A. Bertrama, jakoby wydał on swoje rozporządzenie z poparciem Stolicy Apostolskiej. Prócz tego uczynił to również abp J. T. Teodorowicz występując w sejmie 30 listopada 1920 r.<sup>32</sup>

Niedługo potem, w pierwszych dniach grudnia 1920 r. obaj biskupi – J. T. Teodorowicz i A. Sapię udali się z misją powierzoną im przez Episkopat do papieża<sup>33</sup>. Niewątpliwie jechali do Rzymu z przekonaniem o obciążającej nuncjusza A. Rattiego współodpowiedzialności za rozporządzenie A. Bertrama. Trudno w związku z tym dziwić się, że najpierw zabiegali o interwencję papieża w tej sprawie. Wynikiem pierwszej audiencji polskich wysłanników u Benedykta XV była zmiana na stanowisku komisarza kościelnego dla obszarów plebiscytowych<sup>34</sup>. Nowym komisarzem został mianowany prałat Jan Chrzyciel Ogno Serra. W dniu 21 grudnia nowy komisarz wydał dekret „zabraniający *sub gravi* wszystkim bez wyjątku księżom na terenie plebiscytowym propagandy politycznej”<sup>35</sup>. Dekret ten faktycznie przekreślał rozporządzenie A. Bertrama, jednak J. Ch. Ogno Serra nigdy „nie wypowiedział oficjalnie takiego zdania”<sup>36</sup>. Tak czy inaczej, dekret J. Ch. Ogno Serra również nie był Polakom przychylny, bowiem Niemcy w miejsce księży mogli zaangażować do agitacji przedstawicieli inteligencji świeckiej. Natomiast Polacy dysponowali tylko swoim duchowieństwem. Na żadną inną inteligencję polską w znaczącej liczbie nie mogli liczyć, bowiem ta-

<sup>30</sup> Z. Zieliński, *Udział A. S. Sapię w sprawie śląskiej podczas plebiscytu w roku 1921*, w: *Księga Sapiężyńska*, red. J. Wolny, t. 2, Kraków 1986 s. 97.

<sup>31</sup> J. Skalski, *dz. cyt.*, s. 76.

<sup>32</sup> *Sprawozdanie stenograf. z 191 pos. SU RP w dniu 30 XI 1920 r.*, szp. 78–79.

<sup>33</sup> J. Jurkiewicz, *Watykan a Polska w okresie międzywojennym (1918–1939)*, w: *Szkice z dziejów papieżstwa*, Warszawa 1958 s. 487.

<sup>34</sup> H. E. Wyczawski, *dz. cyt.*, s. 24.

<sup>35</sup> Z. Zieliński, *dz. cyt.*, s. 99.

<sup>36</sup> *Tamże*.

kiej na Górnym Śląsku po prostu nie było. Nie zmienił sytuacji na korzyść Polaków również następny dekret J. Ch. Ogno Serra z dnia 3 stycznia 1921 r., będący wyjaśnieniem pierwszego pisma nowego komisarza. Pozwalał on księżom obu narodowości brać udział w akcji plebiscytowej, ale przy zachowaniu bierności<sup>37</sup>.

Kiedy biskupi J. T. Teodorowicz i A. Sapię poznali treść dekretów J. Ch. Ogno Serra, zrozumieli, że zmiana kościelnego komisarza plebiscytowego nie przyniosła oczekiwanego rezultatu. Jasnym się stało, że J. Ch. Ogno Serra kieruje się proniemieckimi sympatiami (o czym dobitnie zaświadczyła jego reakcja na wybuch trzeciego powstania śląskiego). Wymowy wówczas nabrał fakt, że J. Ch. Ogno Serra rozpoczął sprawowanie swych komisarycznych obowiązków od wizyty u A. Bertrama we Wrocławiu, która zapewne stała się inspiracją jego dekretów<sup>38</sup>. Niewątpliwie ze zdziwieniem przyjęli wysłannicy polskiego Episkopatu wiadomość, że poseł Rzeczypospolitej przy Watykanie Józef Wierusz Kowalski wyraził zgodę na pierwszy dekret J. Ch. Ogno Serra. Co więcej, rok wcześniej polski minister spraw zagranicznych Stanisław Patek zabiegał o zakazanie księżom udziału w akcji plebiscytowej<sup>39</sup>. W tej skomplikowanej sytuacji przed biskupami stało zadanie naprawienia ewidentnych błędów polskiej dyplomacji. Obaj podjęli starania, by skłonić papieża do zmiany postanowień J. Ch. Ogno Serra.

W dniu 3 stycznia 1921 r. Benedykt XV po raz drugi przyjął biskupów J. T. Teodorowicza i A. Sapię. Wówczas to „papież zaakceptował projekt przedłożonej mu przez biskupów polskich deklaracji zawierającej: zakaz agitacji politycznej w kościołach i w szkołach parafialnych, zakaz ów nie dotyczy zgromadzeń politycznych, orzeczenie całkowitej swobody głosowania na wybraną stronę. Szczególnie punkt drugi miał swoją wagę dla strony polskiej, która nie mogła się obyć bez pomocy księży miejscowych i spoza Śląska. Tylko ksiądz mógł rozwiązać wątpliwości sumienia posiane przez kościelną propagandę niemiecką. Ten punkt poprawił też niezrozumiałe zarządzenie J. Ch. Ogno Serra z 3 stycznia, dopuszczające jedynie pasywną asystencję kleru na zebraniach. Obaj biskupi śledzili pilnie praktyczne skutki swych osiągnięć. Nieporozumień w związku z nimi raczej się nie spodziewali, jako że decyzja papieska została przekazana w ich obecności Sekretarzowi Stanu, zatem trafiła do najod-

<sup>37</sup> *Tamże*, s. 100.

<sup>38</sup> *Tamże*, s. 98.

<sup>39</sup> *Tamże*, s. 100.

powiedniejszej władzy wykonawczej”<sup>40</sup>. W połowie stycznia prasa polska opublikowała treść deklaracji ustalonej przez biskupów J. T. Teodorowicza i A. Sapię z papieżem<sup>41</sup>. Deklaracja rzymska była niewątpliwie sukcesem obu biskupów z Polski. Zdołali bowiem doprowadzić do jej powstania. Natomiast poskromienie silnych wpływów niemieckich w kołach dyplomacji watykańskiej okazało się zadaniem ponad ich możliwości. Powstał problem praktycznej realizacji deklaracji rzymskiej. J. Ch. Ogno Serra po zapoznaniu się z wynikami rozmów polskich biskupów z papieżem interweniował u Sekretarza Stanu, słusznie uważając, że „deklaracja oznacza anulowanie jego dekretu z 3 stycznia. Sekretariat Stanu zamiast to potwierdzić, co przesądziłoby sprawę, stwierdził 16 stycznia, iż biskupi polscy mogli wydać jedynie taką deklarację, która byłaby zgodna z dekretami Ogno Serra z 21 XII 1920 r. i z 3 I 1921 r. Sprzeczność była oczywista i nie strona polska tym razem ponosiła za nią odpowiedzialność”<sup>42</sup>. Tak więc deklaracja rzymska pozostawała tylko na szpaltach polskich gazet. Arcybiskup J. T. Teodorowicz wraz z bpem A. Sapię, pomimo decyzji o powrocie do Polski, nie zrezygnowali z dalszych starań o nadanie deklaracji rzymskiej mocy obowiązującej. „Jeszcze z Paryża obaj biskupi wysłali na ręce posła Kowalskiego obszerną depezę do papieża nalegającą na potrzebę jasnego postawienia sprawy”<sup>43</sup>. Jednak bez skutku. Po powrocie do kraju, bp A. Sapię otrzymał odpis pisma Sekretariatu Stanu do posła J. W. Kowalskiego. Z dokumentu wyraźnie wynikało, że deklaracja rzymska nie powinna być ujawniona, a nawet jeżeli tak się stało, nie będzie wprowadzona w życie<sup>44</sup>.

Wraz z powrotem obu biskupów do kraju skończyła się ich misja jaką pełnili w Rzymie z ramienia Episkopatu polskiego. Wszelkie następne posunięcia przedsiębrali już tylko we własnym imieniu<sup>45</sup>.

Wiadomości, które odebrał bp A. Sapię w kraju spowodowały, iż wysłał on 8 marca 1921 r. bezpośrednio do papieża pismo. Utrzymane ono było w delikatnym, aczkolwiek kłopotliwym dla papieża tonie. Biskup A. Sapię „przypominał przede wszystkim znaną deklarację, wskazywał na sprzeczne z nią poczynania komisarza (...) Wskazywał następnie na przykre następstwa takiej polityki, łatwe jed-

<sup>40</sup> *Tamże*, s. 101.

<sup>41</sup> *Tamże*.

<sup>42</sup> *Tamże*.

<sup>43</sup> *Tamże*, s. 102.

<sup>44</sup> *Tamże*.

<sup>45</sup> *Tamże*, s. 109.

nak do uniknięcia jeśli poleci się jeszcze teraz komisarzowi przestrzeganie deklaracji ustalonej w Rzymie”<sup>46</sup>. Analiza następnego pisma do papieża, tym razem pióra abpa J. T. Teodorowicza, datowanego 19 marca 1921 r., podana zostanie dosłownie za cytowaną już wielokrotnie pracą Z. Zielińskiego:

„O ile list Sapięy dotyczył problemów generalnych, to wysłany w ślad za nim do papieża list arcybiskupa Teodorowicza miał raczej charakter memoriału względnie aneksu dowodowego do pisma Sapięy. Arcybiskup lwowski zajął się przede wszystkim dwiema istotnymi sprawami związanymi ze sprawą plebiscytu. Najpierw wykazał, że kard. Gasparri już po zapoznaniu się z potwierdzoną przez papieża deklaracją wysłał do Ogno Serra depezę instrukcyjną anulującą wspomnianą deklarację. Wynikało to nie tylko z przytoczonego dokumentu Sekretariatu Stanu, ale również z oświadczenia komisarza wobec księży polskich zgromadzonych w Opolu 21 I 1921 r. W rzeczywistości istotna była różnica między całkowitym zakazem działalności politycznej dla księży, a zakazem uprawiania jej w kościele. To ostatnie było przedmiotem deklaracji. Natomiast wszelkie instrukcje Sekretariatu Stanu przyjmowały pierwszą decyzję. Aż do tego wywód Teodorowicza był kłopotliwy dla Gasparri’ego, ale nie pozwalał z jego strony na żaden uzasadniony kontratak. Teodorowicz chciał jednak całkowicie przyprzeć do muru Sekretarza Stanu dlatego posłużył się znanym sobie fragmentem raportu posła Kowalskiego, przy czym ujawnił też mało dla Sekretariatu Stanu pochlebną opinię ambasadora Francji M. Deulcet. Z obu przytoczonych przykładów wynikało, że stwarzanie takich nieporozumień, jakich ofiarą padły starania polskie jest po prostu taktyką polityki Sekretariatu Stanu. Prośba skierowana osobiście do papieża, by zechciał on rozstrzygnąć tę przykrą sprawę i oczyścić honor dyplomacji papieskiej kierowanej przez organy Stolicy Apostolskiej dopełniła reszty.

Dруга sprawa, to słynny dekret Bertrama i udział jaki w jego wydaniu miał Sekretariat Stanu. Trudność polegała tu znowu na pewnej rozbieżności w wypowiedziach Sekretarza Stanu Gasparri’ego. Oficjalnie uznał on akt biskupa wrocławskiego jako samowolny, ponieważ ten jednak powoływał się na autorytet papieski, krok Bertrama był również nadużyciem względem papieża. Otóż abp Teodorowicz przytoczył list ks. Kubika z 21 I 1921 r., będący w posiadaniu rządu polskiego. W liście tym relacjonował autor oświadczenie biskupa Bertrama, który stwierdził, że aż dwukrotnie, zawsze za pośrednictwem

<sup>46</sup> *Tamże*, s. 103.



nuncjusza monachijskiego, Gasparri autoryzował go do wydania dekretu o znanej mu treści. List ks. Kubika był zdaniem abpa Teodorowicza niebezpiecznym dokumentem, zwłaszcza gdy znalazł się w rękach antyklerykałów. Ze swej strony arcybiskup obiecywał uczynić wszystko co możliwe, by do tego nie dopuścić.

List Teodorowicza wysłany w przededniu plebiscytu był ciężkim oskarżeniem pod adresem Gasparri'ego. Arcybiskup nie mógł się ludzi nadzieją, że jego wywody mogą być przedmiotem rozmów z kimkolwiek w Watykanie. Sensowność oskarżeń Teodorowicza widoczna jest dopiero gdy oba wspomniane pisma do papieża potraktuje się jako jedną całość<sup>47</sup>.

List bpa A. Sapiehy mógł jeszcze zmienić niekorzystną dla Polaków sytuację na Górnym Śląsku, gdzie przygotowania do plebiscytu weszły w ostatnią fazę<sup>48</sup>. Memoriał abpa J. T. Teodorowicza miał natomiast za zadanie obnażenie krętych w sprawie śląskiej mechanizmów Sekretariatu Stanu. Był sformułowany jednoznacznie i odważnie. Kardynał Piotr Gasparri był dotknięty i oburzony listem abpa J. T. Teodorowicza. Nie podjął też z ormiańskim Arcybiskupem dyskusji w celu podważenia jego zarzutów<sup>49</sup>. Szef Sekretariatu Stanu wysłał natomiast odpowiedź bpowi A. Sapięze, co zapoczątkowało między nimi krótką korespondencję. W liście do krakowskiego Biskupa prócz prób tłumaczenia swej niewinności, próbował przedstawić list abpa J. T. Teodorowicza jako „odosobniony wybryk godny potępienia, jako oszczerstwo, którego sam padł ofiarą. Usiłował więc zręcznie odsunąć Sapięę zarówno od opinii wypowiedzianej przez Teodorowicza, jak i od niego samego. Spotkał go jednak zawód, gdyż książę biskup krakowski podjął się wyjaśnienia intencji swego lwowskiego kolegi i widać było, że podziela jego zdanie”<sup>50</sup>. Warto w tym miejscu podkreślić, że imponująco – przy okazji sprawy śląskiej – bp A. Sapieha i abp J. T. Teodorowicz zmanifestowali swoją przyjaźń i zgodność stanowisk wobec wszystkich napotkanych przeciwności.

Sekretarz Stanu w drugim liście z 11 lipca 1921 r. do bpa A. Sapiehy stwierdził, że „za decyzjami tego dykasterium (tj. Sekretariatu Stanu – P. Sz.) stoi ostatecznie papież, zatem wystąpienie Teodorowicza godziło w Ojca św. (...) prosił go o przekazanie przy-

<sup>47</sup> *Tamże*, s. 103–104.

<sup>48</sup> *Tamże*, s. 104.

<sup>49</sup> *Tamże*.

<sup>50</sup> *Tamże*, s. 105.

jacielowi kilku rad korzystnych w jego własnym interesie jak i interesie Polski (sic!); powinien być bardziej oględny w stosunku do Stolicy Apostolskiej i mniej zajmować się polityką”<sup>51</sup>. Krakowski Biskup i tym razem zareagował listem na pismo kard. P. Gasparri'ego. W liście swym bp A. Sapieha powrócił do „sprawy poprzednich wypowiedzi – swojej i Teodorowicza. Określił je jako „nasze listy” mylnie poczytane jako akty polityczne, bo dotyczące w gruncie rzeczy spraw religijnych. To, że przekazał Teodorowiczowi rady otrzymane dla niego nie wpłynęło bynajmniej na przyjęcie przez biskupa opinii Gasparri'ego o przyjacielu. Jeśli ustąpi z sejmku, to po to, by zasiąść w senacie dokąd go predestynują jego osobiste walory”<sup>52</sup>.

Jeszcze jednym przedsięwzięciem na rzecz polskości Śląska, w którym obaj biskupi wzięli udział było wystosowanie na kilka dni przed plebiscytem odezwy do mieszkańców Górnego Śląska. W imieniu Episkopatu podpisali ją prócz J. T. Teodorowicza i A. Sapiehy także E. Dalbor, J. Bilczewski i A. Kakowski. Podpisy swe złożyli pod odezwą również przedstawiciele ośmiu partii politycznych, w tym największych. Odezwa wzywała Górnoślązaków do głosowania za Polską<sup>53</sup>.

Tak zakończyły się działania biskupów ze Lwowa i Krakowa w sprawie śląskiej.

Historycy różnie oceniają potrzebę misji rzymskiej biskupów J. T. Teodorowicza i A. Sapiehy. Książę Z. Zieliński pisze: „Wyjazd biskupów, zwłaszcza krakowskiego był konieczny, tylko nastąpił za późno, by można było odrobić kolejne niezręczności dyplomacji polskiej w Rzymie”, a w innym miejscu: „Tak zdecydowane postawienie sprawy w Rzymie jak to uczynili obaj biskupi było w istocie potrzebne i mogło być skuteczne, gdyby zostało podjęte wcześniej i było czynnie poparte przez rząd polski”<sup>54</sup>.

Problem potrzeby wyjazdu nie ulega żadnej wątpliwości. W sprawie śląskiej należało podjąć działania, nawet gdyby były niewielkie jedynie szanse na powodzenie. Pozostaje otwarta kwestia, jakie czynniki sprawiły, że misja biskupów J. T. Teodorowicza i A. Sapiehy nie była skuteczna. Jarosław Jurkiewicz pisze na ten temat: „Interwencja nie odniosła żadnego skutku, ponieważ stanowisko Watykanu w sprawie Górnego Śląska wynikało z zasadniczych założeń jego

<sup>51</sup> *Tamże*, s. 105–106.

<sup>52</sup> *Tamże*, s. 107.

<sup>53</sup> T. Jędruszczak, *Polityka Polski w sprawie Górnego Śląska 1918–1922*, Warszawa 1958 s. 285–286.

<sup>54</sup> Z. Zieliński, *dz. cyt.*, s. 100, 109.

polityki, a wpływy niemieckie przeważały w kurii”<sup>55</sup>. Wydaje się, że obie wyżej cytowane wypowiedzi składają się na rzeczywisty obraz omawianych wydarzeń.

W maju 1921 r. abp J. T. Teodorowicz otrzymał wiadomość o wybuchu trzeciego powstania śląskiego. Był to również miesiąc niespodziewanego i bolesnego dla niego doświadczenia. Otóż na posiedzeniu sejmu w dniu 20 maja, poseł ludowy Jan Bryl wystąpił z wnioskiem poselskim, będącym jednoznaczny zamachem na dobre imię Arcybiskupa. Najważniejszym zarzutem J. Bryla było oskarżenie abpa J. T. Teodorowicza o ujawnienie w Watykanie fragmentów tajnych raportów posła polskiego przy Stolicy Apostolskiej J. W. Kowalskiego do MSZ w Warszawie, będących tajemnicą państwa. Poseł J. Bryl domagał się, by Sąd Marszałkowski zbadał „czy akcja księdza arcybiskupa da się pogodzić z piastowaniem przez niego mandatem”<sup>56</sup>. Stwierdził też, że działalność abpa J. T. Teodorowicza w Rzymie nosi na sobie „wszelkie znamiona działania przeciw interesom Państwa Polskiego”<sup>57</sup>. Zarzuty lewicy były tak poważne, jak absurdalne. Natychmiast podchwyciła je lewicowa prasa. Cała kampania rozpętana wokół osoby abpa J. T. Teodorowicza miała na celu zdyskredytowanie go w oczach sejmu, opinii publicznej, i co najważniejsze – pozbawienie go mandatu poselskiego. Lewica sejmowa widziała w nim jednego z najgroźniejszych swych wrogów. Arcybiskup odpowiadał dwukrotnie na zarzuty. Raz na forum sejmu, a następnie przed Sejmową Komisją Spraw Zagranicznych.

Na forum sejmu Arcybiskup przyznał, że rzeczywiście „wglądał” w akta państwowe i „posługiwał” się tajnymi dokumentami. Ale odbywało się to „za porozumieniem (...) z poselstwem polskim w Rzymie”<sup>58</sup>. Wyjaśnił, że akta te dotyczyły plebiscytu na Górnym Śląsku, co z wystąpienia J. Bryla nie wynikało, i ich użycie było konieczne dla dobra polskich interesów. Swoje wystąpienie zakończył słowami: „Ze swej strony nie mam nic przeciw temu, aby ten wniosek (tj. J. Bryla – P. Sz.) jako nagły traktować i do Komisji Spraw Zagranicznych odesłać”<sup>59</sup>. Tak też się stało. Sejm uchwalił nagłość

<sup>55</sup> J. Jurkiewicz, *dz. cyt.*, s. 487.

<sup>56</sup> *Wniosek nagły posła Jana Bryla i tow. z klubu PSL w sprawie memoriału wręzonego przez ks. abpa Teodorowicza Stolicy Apostolskiej*, w: *Wykaz druków SU RP*, druk nr 2744.

<sup>57</sup> *Tamże*.

<sup>58</sup> *Sprawozdanie stenograf. z 228 pos. SU RP w dniu 20 V 1921 r.*, szp. 67–71.

<sup>59</sup> *Tamże*.

wniosku a marszałek sejmu Wojciech Trąpczyński skierował go do Komisji Spraw Zagranicznych. Po raz drugi abp J. T. Teodorowicz składał wyjaśnienia właśnie przed tą agendą sejmu. Trzeba pamiętać, że w Komisji zasiadali także jego przeciwnicy polityczni<sup>60</sup>.

Cała lewica zgodnie i wstydliwie zamilkła, kiedy zabrał w tej sprawie głos Wojciech Korfanty, jak wiadomo komisarz plebiscytowy RP i jeden z czołowych przywódców powstań śląskich. Wysłał on list do Komisji Spraw Zagranicznych<sup>61</sup>, w którym „wyjaśnił, że to właśnie od niego otrzymał Teodorowicz owe tajemne dokumenty, a działał w interesie polskim w dodatku narażając się na niełaskę pewnych kół rzymskich”<sup>62</sup>. W ten sposób sprawa została ostatecznie wyjaśniona a oskarżenie cofnięte.

### 5 J. T. Teodorowicz a A. Ratti

A. Ratti był od 1919 r. nuncjuszem apostolskim w Polsce, a od marca do grudnia 1920 r. kościelnym komisarzem dla obszarów plebiscytowych. Nie ulega wątpliwości silna wzajemna niechęć nuncjusza i ormiańskiego Arcybiskupa. Maciej Rataj wspomina, że A. Ratti wysłał do Rzymu niepocholebne opinie o abpie J. T. Teodorowiczu, a Arcybiskup odpłacał nuncjuszowi tym samym<sup>63</sup>. Bożena Krzywobłocka dopatruje się źródła tego konfliktu nie w ewentualnym poparciu A. Rattiego dla rozporządzenia plebiscytowego wrocławskiego kardynała, lecz w przyjaznych stosunkach łączących nuncjusza z J. Piłsudskim, którego politycznym przeciwnikiem był abp J. T. Teodorowicz. Jej zdaniem, abp J. T. Teodorowicz „z racji swej nienawiści do Piłsudskiego nie mógł ustosunkować się przychylnie do nuncjusza papieskiego Rattiego utrzymującego przyjazne stosunki z Piłsudskim”<sup>64</sup>.

Po wydaniu przez A. Bertrama znanego rozporządzenia plebiscytowego, opinia publiczna w Polsce, nie wyłączając kół rządowych oczekiwała, iż A. Ratti z racji piastowanego urzędu anuluje decyzje kardynała z Wrocławia. Ponieważ tak się nie stało, rozpowszechnił się pogląd o współodpowiedzialności A. Rattiego za antypolskie poczynanie A. Bertrama. Przyczynił się do powstania tego poglądu rów-

<sup>60</sup> S. Moysa, *Wielki erespochan. W 40-lecie śmierci arcybiskupa Józefa Teodorowicza*, „Tygodnik Powszechny”, 1978 nr 49 s. 6.

<sup>61</sup> *Tamże*.

<sup>62</sup> Z. Zieliński, *dz. cyt.*, s. 109.

<sup>63</sup> M. Rataj, *Pamiętniki*, Warszawa 1956 s. 53.

<sup>64</sup> B. Krzywobłocka, *Chadecja 1918–1937*, Warszawa 1974 s. 53.

niez fakt, że dekret A. Bertrama ukazał się podczas pobytu nuncjusza na Śląsku. Po powrocie do Warszawy nuncjusz zachorował, co potraktowano jako tzw. chorobę dyplomatyczną polityka, który chce w ten sposób uniknąć konieczności udzielenia opinii publicznej wyjaśnień<sup>65</sup>. M. Rataj w swych *Pamiętnikach* dał wyraz przekonaniu, że na terenie sejmu poglądy obciążające A. Rattiego głosił abp J. T. Teodorowicz<sup>66</sup>. Natomiast cytowana wyżej B. Krzywobłocka uważa, że abp J. T. Teodorowicz miał udział w rozpowszechnianiu przez prasę poglądu o proniemieckim nastawieniu A. Rattiego wobec sprawy plebiscytu<sup>67</sup>. Faktem jest, że Arcybiskup w drodze do Rzymu i na początku swego tam pobytu był przekonany o współodpowiedzialności A. Rattiego za dekret A. Bertrama. Świadczą o tym starania jakie Arcybiskup podejmował razem z A. Sapiehą w celu odwołania nuncjusza ze stanowiska kościelnego komisarza plebiscytowego. Jednak podczas dalszego trwania misji rzymskiej, przekonał się, że „wszystkie pozory w związku z okólnikiem kard. Bertrama przeciw nuncjuszowi polskiemu były najzupełniej nieuzasadnione”<sup>68</sup>.

Dla wielu historyków proniemiecka postawa nuncjusza w sprawie śląskiej nie ulega wątpliwości<sup>69</sup>. Na pewno A. Ratti „był zawsze daleki od polityki, a na dyplomacji nie znał się w ogóle, nie miał też usposobienia dyplomaty (...). Tymczasem działania czekające go w Polsce były skomplikowane”<sup>70</sup>. Niemniej nie można go obwiniać za dekret A. Bertrama. Arcybiskup J. T. Teodorowicz czyniąc to, mylił się. Nuncjusz, po pierwsze, nie wiedział o przygotowaniach A. Bertrama do wydania rozporządzenia, a o jego ogłoszeniu dowiedział się z prasy<sup>71</sup>. Po drugie A. Ratti nie mógł anulować zarządzenia A. Bertrama, bowiem nie posiadał zwierzchności jurysdykcyjnej nad biskupami diecezji w skład których wchodziły tereny plebiscytowe. Arcybiskup uznając swą pomyłkę, zamierzał uczynić zadość za krzywdzące przypuszczenia, dlatego napisał anonimowo artykuł we francuskim „Bulletin Catholique de Pologne” przedstawiając za-

<sup>65</sup> Archiwum Archidiecezjalne w Krakowie (dalej cyt. ArKr), Akta A. S. Sapiehy, notatka maszynowa autorstwa abpa J. T. Teodorowicza.

<sup>66</sup> M. Rataj, *dz. cyt.*, s. 119.

<sup>67</sup> B. Krzywobłocka, *dz. cyt.*, s. 53–54.

<sup>68</sup> ArKr, Akta A. S. Sapiehy.

<sup>69</sup> np. B. Krzywobłocka, A. Kudłaszyk.

<sup>70</sup> Z. Zieliński, *Papieżstwo i papieże dwóch ostatnich wieków*, Warszawa 1983 s. 425.

<sup>71</sup> Archiwum Akt Nowych (dalej cyt. AAN), Protokoły posiedzeń Rady Ministrów RP t. 12 k. 448; Z. Zieliński, *Udział A. S. Sapiehy*, s. 98.

sługi, zalety i pozytywy działalności Piusa XI<sup>72</sup>. Chciał również wystąpić z kazaniem na uroczystościach związanych z wyborem nowego papieża a zorganizowanych przez Polaków w gdańskim kościele św. Mikołaja. Niestety duchowieństwo niemieckie udaremniło te plany<sup>73</sup>.

Lwowski Erespochan czynnie angażował się we wszystkie niemal konflikty terytorialne w jakie uwikłana została powstająca do niepodległego bytu Polska. W jego oczach, czynnikiem w którym Rzeczpospolita i sąsiadujące z nią od wschodu narody muszą się liczyć jest zagrożenie bolszewickie. Urasta ono do rangi śmiertelnego w wypadku uzyskania poparcia Niemiec. Zdaniem abpa J. T. Teodorowicza, wspólną drogą dla Polaków, Ukraińców i Litwinów był dobrowolny związek państw, który związany sojuszem z zachodnią Europą mógłby być gwarantem pokoju w Europie środkowo-wschodniej. Pod wpływem sytuacji politycznej poglądy Arcybiskupa przeszły wyraźną ewolucję. Ostatecznie odrzucił program federacyjny jako niewykonalny. Uważał, że próby realizacji słusznych w rzeczy samej planów federacyjnych wbrew niesprzyjającym realiom, są szkodliwe dla Polski. Sądził, że Polska silna, rozległa terytorialnie i związana z Europą zachodnią leży w żywotnym interesie tej ostatniej. Tylko bowiem taka Polska mogła osłonić Europę zachodnią przed bolszewicką rewolucją i stanowić wschodni bastion przeciw ewentualnej ekspansji Niemiec.

### III J. T. TEODOROWICZ WOBEC ZAGADNIENI USTROJOWYCH II RZECZYPOSPOLITEJ

#### 1 Konstytucja marcowa

Podstawowym zadaniem Sejmu Ustawodawczego RP było uchwalenie konstytucji. Mandat poselski dawał abpowi J. T. Teodorowiczowi możliwość aktywnego uczestnictwa w pracach sejmu nad ustawą zasadniczą. Zasiadał on bowiem w Komisji Konstytucyjnej, która z ramienia sejmu zajmowała się przygotowaniem projektu konstytucji. Komisja ta ukonstytuowała się wnet po pierwszym posiedzeniu sejmu. W jej inauguracyjnym spotkaniu 15 lutego 1919 r. wzięli

<sup>72</sup> ArKr, Akta A. S. Sapiehy.

<sup>73</sup> A. Drzyciński, *Polacy w Wolnym Mieście Gdańsku (1920–1933). Polityka senatu gdańskiego wobec ludności polskiej*, Wrocław 1978 s. 143–144.

udział, jako reprezentanci klubu poselskiego Związku Sejmowego Ludowo-Narodowego, abp J. T. Teodorowicz, W. Korfanty, Marcin Seyda oraz Stanisław Grabski <sup>74</sup>. Na skutek późniejszego rozłamu w ZSL-N wyłonił się nowy klub poselski – Narodowe Zjednoczenie Ludowe. Arcybiskup J. T. Teodorowicz od czasu wspomnianej secesji, obok m. in. Edwarda Dubanowicza, reprezentował w Komisji Konstytucyjnej właśnie ten nowy klub <sup>75</sup>.

Prace nad projektem ustawy zasadniczej prowadził nie tylko sejm. Dn. 3 maja 1919 r. Rada Ministrów przyjęła pierwszy rządowy projekt deklaracji konstytucyjnej opracowany przez Stanisława Wojciechowskiego, ministra spraw wewnętrznych, który objął kierownictwo rządowych prac konstytucyjnych. W trzy dni potem dokument został przedłożony przez autora sejmowi. Również w dniu 6 maja trafił do sejmu projekt konstytucji *Podstawa ładu Rzeczypospolitej Polskiej* opracowany przez PSL „Wyzwolenie”. W debacie nad tymi dokumentami w dniu 10 maja wziął udział abp J. T. Teodorowicz <sup>76</sup>.

Deklaracja przygotowana z dużym pośpiechem przez rząd Ignacego Paderewskiego, była zredagowana archaicznym językiem. Arcybiskup J. T. Teodorowicz stwierdził, że ze względu na pośpiech w jej przygotowaniu, deklaracja jest „niedojrzałym produktem”, a archaiczna polszczyzna stwarza niebezpieczeństwo „nieściśłości określeń prawnych”. Raziła go też sama nazwa rządowego projektu. Widział w niej analogie do francuskiej, rewolucyjnej *Deklaracji Praw Człowieka i Obywatela* z 1789 r.

Do Komisji wpłynęło kilka innych projektów konstytucyjnych opracowanych przez niektóre kluby poselskie. Członkowie Komisji nie przyjęli żadnego z projektów za podstawę prac ustawodawczych i postanowili opracować od podstaw własny projekt konstytucji. Prace podjęte 4 czerwca 1919 r. trwały bardzo długo. Dopiero od początku 1920 r. zostały znacznie przyspieszone. Dn. 8 lipca 1920 r. rozpoczęła się w sejmie debata nad projektem większości i polemicznymi propozycjami mniejszości Komisji Konstytucyjnej. Arcybiskup J. T. Teodorowicz zabierał głos trzykrotnie: 19 października 1920 r., 19 listopada 1920 r. i 8 marca 1921 r. W obu pierwszych wystąpieniach

<sup>74</sup> S. Krukowski, *Geneza konstytucji z 17 marca 1921 roku*, Warszawa 1977 s. 66.

<sup>75</sup> *Komisje Sejmu Ustawodawczego w dniu 15 XII 1920 r.*, w: *Wykaz druków SU RP*, druk nr 2390. E. Dubanowicz – prof. UJK we Lwowie, członek ND oraz Grupy „Rzeczypospolita”, w latach 1919–1927 poseł na sejm.

<sup>76</sup> *Sprawozdanie stenograf. z 36 pos. SU RP w dniu 10 V 1919 r.*, szp. 31–47.

abp Teodorowicz jako należący do większości Komisji Konstytucyjnej polemizował z jej socjalistyczną mniejszością. W trzecim wystąpieniu przemawiał w imieniu Episkopatu polskiego.

A oto konkretne postulaty konstytucyjne abpa J. T. Teodorowicza:

W czasie obrad nad projektami konstytucji spór o liczbę izb w polskim parlamencie długo absorbował posłów. Arcybiskup z dużym zaangażowaniem propagował ideę parlamentu składającego się z sejmu i senatu <sup>77</sup>. Swoją pogląd wspierał faktem istnienia instytucji izby wyższej w parlamentach takich krajów demokratycznych jak Czechy, Włochy, Stany Zjednoczone AP, Francja oraz Austria i Niemcy. Przytaczał pogląd socjalisty Aleksandra Milleranda <sup>78</sup>, który będąc premierem i prezydentem Francji opowiadał się za dwuizbowym parlamentem. Dla państwa, szczególnie wartości płynąca z istnienia senatu polega na tym, że przyjmuje on część odpowiedzialności za uchwały sejmu. Senat w ustosunkowaniu się do propozycji sejmowych jest wolny od szkodliwych dla demokracji parlamentarnej walk międzypartyjnych, które ciągle wstrząsają izbą niższą. Senat, według abpa J. T. Teodorowicza, „chce przede wszystkim tego, co każdy człowiek w życiu codziennym (...) po tysiąc razy czyni, zanim powźmie decyzję jakąś, chce wprzód się uspokoić, dba o to, ażeby nie decydować pod wpływem wrażenia i pierwszej chwili” <sup>79</sup>. Postulując utworzenie senatu, abp J. T. Teodorowicz zwalczał koncepcje zastępcze, wysuwane przez reprezentantów lewicy. Poddawał więc krytyce deklarację rządową z 3 maja 1919 r. za wprowadzenie w miejsce senatu tzw. „izby prawnej”, która na wniosek przegłosowanej mniejszości mogłaby wstrzymać uchwałę sejmową, odsyłając ją do ponownej dyskusji. Za podobną koncepcję skrytykował abp J. T. Teodorowicz socjalistyczną mniejszość Komisji Konstytucyjnej. Postulowała ona bowiem utworzenie w miejsce senatu tzw. „izby pracy”. Ciało to mogłoby „uchwałą powziętą większością 2/3 głosów, zażądać poddania uchwały lub ustawy przyjętej, względnie odrzuconej w sejmie, głosowaniu ludowemu, jeżeli w wynikach głosowania sejmowego widzi szkodę oczywistą dla interesów pracy” <sup>80</sup>. Obie wyżej zarysowane kon-

<sup>77</sup> Por. A. Kudłaszyk, *dz. cyt.*, s. 40.

<sup>78</sup> A. Millerand – od 1885 r. socjalistyczny poseł do francuskiego parlamentu, następnie minister, premier, a w latach 1920–1924 – prezydent Francji.

<sup>79</sup> *Sprawozdanie stenograf. z 175 pos. SU RP w dniu 19 X 1920 r.*, szp. 48–56.

<sup>80</sup> *Sprawozdanie Komisji Konstytucyjnej o Konstytucji RP wniesione pod obrady Sejmu Ustawodawczego w dniu 12 VI 1920 r.*, w: *Wykaz druków SU RP*, druk nr 1883 i załącznik.

cepcje abp J. T. Teodorowicz odrzucał. Jego stanowisko było zdeteminowane słuszną obawą zdominowania „izby prawnej” bądź „izby pracy” przez lewicę, która wyposażona w taką broń nakręcałaby spiralę rujnującej państwo walki klas. W przypadku przyjęcia koncepcji senatu, wzorowanej na izbach wyższych krajów zachodnioeuropejskich i USA, niebezpieczeństwo takie nie istniało. Senat winien, jego zdaniem czuwać nad zgodnością decyzji sejmu z polską racją stanu, a nie z klasowymi interesami jednej klasy społecznej.

W dniu 8 marca 1921 r. abp J. T. Teodorowicz odczytał pismo Episkopatu do sejmu, w którym biskupi rezygnowali z zagwarantowanych projektem konstytucji pięciu miejsc w senacie. Pismo wyrażało przekonanie, że „społeczeństwo samo Kościołowi zapewni udział w senacie, odpowiadający najlepiej jego wpływowi i posłannictwu”. Ta decyzja Episkopatu przypomina osobistą decyzję arcybiskupa, który nie skorzystał z możliwości wejścia do Sejmu Ustawodawczego jako wirylista, lecz ubiegał się o głosy wyborców w okręgu Siedlce i dzięki nim zdobył mandat.

Abp J. T. Teodorowicz domagał się również dokładnego określenia funkcji i roli naczelnika państwa. Za niedopowiedzenia w tej sprawie skrytykował deklarację rządową z 3 maja 1919 r. Odrzucił także żądanie lewicy domagające się powszechnych wyborów prezydenta. Zdaniem Arcybiskupa, najkorzystniejszym rozwiązaniem był wybór prezydenta przez obie izby parlamentu. Ograniczyłoby to częstotliwość wyborów powszechnych w kraju, co z racji wymogu stabilności państwa byłoby nader korzystne. Nie była też obca abpowi J. T. Teodorowiczowi obawa, iż przy prezydenckich wyborach powszechnych mniejszości narodowe mogłyby przeważać szale na rzecz kandydata niepożądanego dla narodu. W tym miejscu warto zaznaczyć, że Arcybiskup, poza obradami sejmu, w zamkniętym gronie swych politycznych przyjaciół, „rozważał przydatność monarchii konstytucyjnej w Polsce”<sup>81</sup>.

Sprawą, która szczególnie absorbowiała abpa J. T. Teodorowicza była pozycja Kościoła katolickiego w Państwie Polskim. Deklaracja rządowa z 3 maja 1919 r. problem ten pomijała. Arcybiskup krytykując ją za to, proponował przyjęcie rezolucji, która miałaby wejść w skład przyszłej konstytucji jako jeden z jej artykułów. Rezolucja ta, obok zagwarantowania wszystkim obywatelom wolności religijnej zakładała, że Państwo Polskie „przyznaje Kościołowi katolickiemu

<sup>81</sup> A. Kudłaszyk, *dz. cyt.*, s. 40.

stanowisko w myśl jego założenia, wraz z pełną swobodą rządzenia się własnymi prawami i rozporządzeniami Stolicy Apostolskiej”<sup>82</sup>.

Podczas obrad sejmu nad 117 artykułem projektu Komisji Konstytucyjnej, pozostający w jej mniejszości posłowie PPS domagali się, aby artykuł ten w ogóle skreślić. Większość Komisji sformułowała go w następujący sposób: „Religia rzymsko-katolicka, będąca religią przeważającej większości narodu, zajmuje w Państwie naczelne stanowisko. Kościół rzymsko-katolicki rządzi się swojimi prawami. Stosunek państwa do Kościoła będzie prawnie określony na podstawie porozumienia ze Stolicą Apostolską”<sup>83</sup>. To ostatnie stwierdzenie można interpretować jako zapowiedź zawarcia konkordatu.

Arcybiskup J. T. Teodorowicz zabierając głos w dyspacie nad 117 artykułem projektu wyraził przekonanie, że propagowany przez posłów socjalistycznych rozdział Kościoła od państwa jest dla obu stron niekorzystny. Kościół oddaje bowiem wielkie usługi państwu, pracując nad moralnością narodu. Państwo natomiast tak jak troszczy się o „stan posiadania materialnego” obywateli, powinno też troszczyć się o „stan posiadania religijnego”. Państwo w swym dobrze pojętym interesie nie powinno być obojętne wobec religii, czyli bezwyznaniowe. „Bo i cóż stąd (mówił abp J. T. Teodorowicz – P. Sz.), że ta matka krwią swoją serdeczną wszczepia w dziecię zasady religijne, jeśli te zasady szkoła bezwyznaniowa zmrozi i kwiat ten wyhodowany podetnie?”<sup>84</sup>. Arcybiskup J. T. Teodorowicz był zdania, że propagowany przez lewicę sejmową rozdział Kościoła od państwa będzie tylko „fikcyjnym rozdziałem – Kościół w myśl takiego programu będzie równocześnie uzależniony i oddzielony od państwa. Tam gdzie trzeba będzie nic nie dać Kościołowi, a może i zabrać co posiada, tam Państwo ogłosi zasadę niezależności. Tam zaś, gdzie trzeba będzie Kościół skrępować – tam oprze się państwo o drugą teorię”<sup>85</sup>. O zasadności takiego przypuszczenia świadczyła wypowiedź posła Jana Dąbskiego, który oświadczył: „My uważamy Kościół za polską instytucję państwową i chcielibyśmy, ażeby suwerenność naszego państwa w stosunku do wszystkiego, co się znajduje na naszych ziemiach, była bezwzględnie zachowana”<sup>86</sup>. Groźba uzależnienia Ko-

<sup>82</sup> *Sprawozdanie stenograf. z 36 pos. SU RP.*

<sup>83</sup> *Tamże.*

<sup>84</sup> *Sprawozdanie stenograf. z 187 pos. SU RP w dniu 19 XI 1920 r., szp. 33–60.*

<sup>85</sup> *Tamże.*

<sup>86</sup> *Tamże.*

ściola od państwa występowała też w modelu współpracy Kościoła – państwo. Gdyby Kościół za współpracę z państwem musiał zrezygnować z własnej wolności, to abp J. T. Teodorowicz idąc za przykładem bpa Geremia Bonnomelli'ego, opowiadał się za rozdzieleniem Kościoła od państwa, ale z zachowaniem wolności Kościoła. Wyjście takie było jednak ostatecznością. Najlepszym modelem, zdaniem Arcybiskupa, była współpraca państwa z Kościołem, przy jednoczesnym zachowaniu suwerenności tego ostatniego w sprawach religijnych.

Przy okazji dyskusji nad 117 artykułem projektu konstytucji Komisji Konstytucyjnej, Arcybiskup poddał ocenie stosunek dyplomacji watykańskiej wobec Polski, Uczynił to z powodu rozbrzmiewających coraz głośniejsze w sejmie głosy o zagrożeniu suwerenności polityki polskiej przez Stolicę Apostolską<sup>87</sup>. Jego zdaniem Stolica Apostolska sprawuje nad Kościołem władzę duchową, a „wobec każdej politycznej roli Rzymu, katolicy mieli i mają wielką swobodę”<sup>88</sup>. Także duchowni posłowie mają swobodę w swej parlamentarnej działalności. Stolica Apostolska może im zakazać działalności politycznej, ale nigdy ich działalnością polityczną nie kierowała. „Lecz czy w ogóle – pytał abp J. T. Teodorowicz – mielibyśmy się obawiać dla Polski polityki Rzymu? Wszak ona idzie i iść musi po linii narodowej. Jej interes jest bowiem identyczny z naszym narodowym interesem. Rzymska polityka wobec Polski chce w niej widzieć tarczę przeciwko rozkładowym prądom Wschodu. Nasza zaś polityka narodowa zupełnie po tej samej iść musi linii, jeśli chcemy jako naród żyć i rozwijać się. Polityka polska domaga się dalej, byśmy się jak najsilniej przeciwstawili zawsze wrogim i tak niebezpiecznym zakusom niemieckim. Polityka Rzymu jasno sobie z tego zdaje sprawę, iż protestanckim i racjonalizującym się Niemcom przeciwstawić się może jedynie bardzo silna, bardzo niezależna od Niemiec, bardzo katolicka Polska. Tu więc i tam interesy watykańskiej polityki i narodowej naszej idą po tej samej linii”<sup>89</sup>.

Cytowana wypowiedź dobitnie świadczy, że Arcybiskup nie spodziewał się ze strony Watykanu jakichkolwiek nieprzychylnych Polsce decyzji politycznych. Sprawa śląska musiała bardzo boleśnie wprowadzić go z błędu. W tym przypadku okazało się, że Sekretariat Stanu bardziej jest skłonny poprzeć katolicyzm niemiecki wraz z

<sup>87</sup> Np. jeden z postów wezwał, by po likwidacji władz rosyjskich, niemieckich i austriackich zlikwidować w Polsce również „władzę watykańską”.

<sup>88</sup> *Sprawozdanie stenograf. z 187 pos. SU RP.*

<sup>89</sup> *Tamże.*

jego postulatami narodowymi, niż postawić na młode państwo polskie katolickiego narodu. Arcybiskup J. T. Teodorowicz nigdy nie wyjawiał na forum sejmu swojego zawodu. W znanym liście do Benedykta XV, z jednej strony napiętnował Sekretarza Stanu, a z drugiej zapewniał, że będzie się starał ukryć przed lewicą sejmową kompromitujące P. Gasparri'ego dokumenty.

Ostatnim problemem, w którego rozwiązaniu brał udział ormiański Metropolita podczas debat konstytucyjnych było zagadnienie decentralizmu lub centralizmu struktury państwa. W tej sprawie opowiadał się za rozwiązaniem kompromisowym. Z jednej bowiem strony skłaniał się ku autonomii poszczególnych prowincji i mniejszości narodowych. Z drugiej zaś stwierdzał, że postulat ten musi być pogodzony ze „sprężystą i jednolitą władzą w państwie”<sup>90</sup>. Naród winien się bronić przed wszechwładzą państwa poprzez ustrój, który „zbuduje potężne ogniwa w różnych stanach i warstwach. Stany te i warstwy przez swoją żywotność i siłę, przez swą autonomię staną się przeciwwagą i przeciwstawieniem wszechwładzy państwowej”<sup>91</sup>.

Obrady nad projektem konstytucji opracowanym przez Komisję Konstytucyjną, po wielu wnioskach, głosowaniach i poprawkach, zakończyły się uroczystym uchwaleniem konstytucji w dniu 17 marca 1921 r.

Postulaty abpa J. T. Teodorowicza zostały w znacznej mierze uwzględnione w Konstytucji marcowej. Ustawa zasadnicza zakładała istnienie dwuizbowego parlamentu z sejmem i senatem (art. 2). Postanawiała, że prezydent wybierany będzie bezwzględną większością obu izb połączonych w Zgromadzenie Narodowe (art. 39). Artykuł 114 Konstytucji stwierdzał, że wyznanie rzymsko-katolickie zajmuje naczelne stanowisko w państwie pośród równouprawnionych wyznań oraz, że Kościół rzymsko-katolicki rządzi się własnymi prawami. Ustawa ustalała dla celów administracyjnych podział państwa na „jednostki samorządu terytorialnego” (art. 65) oraz zapowiadała, że w „organizacji państwowej przeprowadzona będzie zasada dekoncentracji” (art. 66). Dalej w artykule 68 stwierdzała, że „obok samorządu terytorialnego osobna ustawa powoła samorząd gospodarczy”. Konstytucja zapewniała też mniejszościom narodowym szeroką autonomię kulturalną.

Poglądy głoszone w sprawie konstytucji przez abpa J. T. Teodorowicza na forum sejmu i w Komisji Konstytucyjnej były podzielane

<sup>90</sup> *Sprawozdanie stenograf. z 36 pos. SU RP.*

<sup>91</sup> *Tamże.*

również przez innych posłów. Szczególnie zbieżne wydają się one być ze stanowiskiem profesora UJK E. Dubanowicza.

Od maja 1926 r. polski rząd dążył do zmiany Konstytucji marcowej. Plany te po części zostały urzeczywistnione w ustawie z sierpnia 1926 r., która zmieniała i uzupełniała konstytucję. Ustawa ta, z punktu widzenia rządu okazała się jednak niewystarczająca. Doprowadzono więc do uchwalenia w kwietniu 1935 r. nowej Konstytucji. Podczas prac nad nową konstytucją w 1931 r. Komisja Prawna Episkopatu wraz z Prymasem przekazała rządowi swe uwagi na temat zmiany konstytucji. Episkopat postulował wówczas, „aby nowa konstytucja zapewniła «naczelne miejsce» Kościołowi katolickiemu wszystkich obrządków; uznawała wyłączność orzekania sądów duchownych w sprawach małżeństw zawartych w Kościele katolickim; a w zakresie postulatów «politycznych» – jak nazwał je abp J. T. Teodorowicz – m. in. wprowadzenie Trybunału Konstytucyjnego”<sup>92</sup>. Uwagi Episkopatu zostały sformułowane pod nieobecność wielu biskupów, w tym również abpa J. T. Teodorowicza. Uważał on, że tego rodzaju dokument ma wielką wagę tym bardziej, iż zawiera postulaty natury nie tylko kościelnej, ale i politycznej. Dlatego właśnie Komisja Prawna przygotowująca dokument powinna była skonsultować się ze wszystkimi członkami Episkopatu. Opinię taką wyraził abp J. T. Teodorowicz w liście z 2 czerwca 1931 r. do prymasa Augusta Hlonda. Zwrócił też uwagę prymasa na brak należytego potraktowania uwag Episkopatu przez rząd.

## 2 Reforma rolna

Sprawa stanowiska abpa J. T. Teodorowicza wobec projektowanej reformy rolnej interesuje historyków bardziej niż inne jego poglądy oraz działania. Henryk Zieliński pisze, że abp J. T. Teodorowicz należał do „kół klerykalnej reakcji”, które sprzeciwiały się przymusowej parcelacji w imię parcelacji dobrowolnej. Według H. Zielińskiego nie zgadzały się one na określenie maksimum dopuszczalnego obszaru majątków ziemskich, powyżej którego podlegałyby one wykupowi oraz oponowały przeciwko parcelacji tzw. „dóbr martwej ręki”, czyli majątków kościelnych<sup>93</sup>. W szkicu J. Jurkiewicza znajduje się

<sup>92</sup> J. Pietrzak, *Kard. A. Hlond a sanacja*, w: *Kościół w II Rzeczypospolitej*, Lublin 1981 s. 90–91.

<sup>93</sup> H. Zieliński, *Historia Polski 1914–1939*, Wrocław 1983 s. 86.

stwierdzenie, z którego niedwuznacznie wynika, że abp J. T. Teodorowicz „szczególnie gwałtownie zwalczał (...) próby naprawy ustroju rolnego”<sup>94</sup>. Z kolei B. Krzywobłocka podaje, iż ormiański Arcybiskup „groził wojną religijną”, która miałaby wybuchnąć w wypadku naruszenia dóbr ziemskich Kościoła<sup>95</sup>. Najbardziej jednak jaskrawym przykładem są tezy Czesława Madajczyka. Według nich, abp J. T. Teodorowicz: brał udział w „ograbianiu chłopstwa z ziemi” poprzez domaganie się zwrotu ziemi zabranej Kościołowi przez rządy zaborcze. Żądał, aby utrzymać „istniejący układ stosunków własnościowych na wsi”. Występował przeciwko „jakimkolwiek próbom wywłaszczenia”, jak również wysuwał program „utrzymania obszarnictwa, wzmocnienia kulaństwa i ubiegania się o kredyty na lichwiarski procent”<sup>96</sup>. Nawet na łamach paryskich „Zeszytów Historycznych” można znaleźć twierdzenie, iż „obrona dóbr kościelnych (przez J. T. Teodorowicza – P. Sz.) w czasie debat nad reformą rolną w sejmie nie należy do najszczytniejszych kart Kościoła w Polsce”<sup>97</sup>. Natomiast Wincenty Urban interpretuje oświadczenie abpa J. T. Teodorowicza, że wszelkie „dysponowanie majątkiem kościelnym należy do papieża” jako „uchylenie się (...) od konkretnej wypowiedzi” na temat stanowiska Kościoła wobec reformy rolnej<sup>98</sup>. Ostatnia z przytoczonych opinii nie należy wprawdzie do krytycznych względem abpa J. T. Teodorowicza, lecz i ona poddaje w wątpliwość jego dobrą wolę.

Odziedziczona po zaborcach struktura agrarna stwarzała ogromne dysproporcje w stanie posiadania między bogatym chłopstwem i ziemianstwem a małorolnymi i bezrolnymi chłopami. Sytuacja ta wymagała reform i ogromna większość posłów Sejmu Ustawodawczego uznawała ich potrzebę. Tak więc sejm nie zadawał sobie pytania o sens reformy lecz dyskutował nad jej formą. Ze zrozumiałych względów największymi orędownikami reformy rolnej byli posłowie reprezentujący w sejmie stronnictwa chłopskie. Postulaty PSL „Piast” cechowały się umiarkowaniem. Żądania zgłaszane przez PSL „Wyzwolenie” odchodziły już w znacznej mierze od uwzględnienia ogólnie

<sup>94</sup> J. Jurkiewicz, *dz. cyt.*, s. 476.

<sup>95</sup> B. Krzywobłocka, *dz. cyt.*, s. 49.

<sup>96</sup> C. Madajczyk, *Burżuazyjno-obszarnicza reforma rolna w Polsce 1918–1939*, Warszawa 1956 s. 141–142, 172.

<sup>97</sup> P. Wandycz, *Karta z przeszłości*, w: „Zeszyty Historyczne”, R. 1965 z. 7 s. 199.

<sup>98</sup> W. Urban, *Kościół wobec reformy rolnej*, w: *Kościół w II Rzeczypospolitej*, s. 65.

narodowych interesów. Podyktowane były interesami wyłącznie stanu chłopskiego, co godziło nie tylko w średnią i dużą własność ziemską lecz i w realia ówczesnej gospodarki rolnej. Postawę najbardziej radykalną zajmowało Stronnictwo Radykalno-Chłopskie pod przewodnictwem księdza Eugeniusza Okonia. Posiadało ono dwuosobowy klub poselski który domagał się reformy rolnej bez odszkodowań, drogą wyłączenia<sup>99</sup>. Wszystkie projekty i programy ścierały się wzajemnie na forum sejmu.

W drugiej połowie maja 1919 r. wpłynął pod obrady sejmu, opracowany przez Komisję Rolną projekt uchwały: „W przedmiocie zasad reformy rolnej”<sup>100</sup>. W debacie nad tym projektem, trwającej kilka posiedzeń, wziął udział w dniu 5 czerwca 1919 r. abp J. T. Teodorowicz<sup>101</sup>. Mówca wystąpił z poglądami, które podzielali też posłowie klubu narodowo-demokratycznego. Mowa sejmowa abpa J. T. Teodorowicza rozpoczęła się znamiennymi słowami: „Reforma rolna w Polsce jest koniecznością. Winna ona nastąpić nieodzownie i rychło, jeśli zaś ma przynieść uzdrowienie naszych ekonomicznych stosunków, nie może być reformą tylko połowiczną”. Reforma z jednej strony musi zmienić sytuację, w której prawem własności ziemi cieszą się nieliczni, gromadząc w swych rękach ogromne jej obszary, podczas gdy bezpośrednio na niej pracujący włościanie własnej ziemi w wystarczającej ilości nie posiadają. Z drugiej strony reforma stosunków agrarnych nie może doprowadzić do kolektywizacji ziemi przez państwo, które obywatelom przyzna jedynie prawo jej użytkowania. W takiej sytuacji państwo stałoby się monopolistą. Założeniem, które zdaniem abpa J. T. Teodorowicza winno przyświecać reformie rolnej było przyznanie prawa własności wszystkim zainteresowanym. Arcybiskup tak uzasadniał ten pogląd: „Jedynie więc zasadą moralną i sprawiedliwą w reformie agrarnej jest ta, która prawo własności uwzględnia u wszystkich; niemoralną zaś zasadą, ale także logiczną, jest ta, która prawa własności odmawia wszystkim.” Mówca stwierdził jednoznacznie, że „zasady moralności i sumienia kazały oprzeć reformę agrarną o poszanowanie własności prywatnej”. Nie miał na myśli własności prywatnej nielicznych, lecz wszystkich zainteresowanych tak ziemian jak i włościan. By być lepiej zrozumianym, Arcybiskup podał chrześcijańską wykładnię zasady własności.

<sup>99</sup> A. Micewski, *Z geografii politycznej II Rzeczypospolitej*, Kraków 1966 s. 44.

<sup>100</sup> *Projekt Komisji Rolnej uchwały Sejmu Ustawodawczego RP w przedmiocie zasad reformy rolnej*, w: *Wykaz druków SU RP*, załącznik 1 do druku nr 530.

<sup>101</sup> *Sprawozdanie stenograf. z 46 pos. SU RP w dniu 5 VI 1919 r.*, szp. 39–59.

„Ta zasada — mówił — orzeka, iż pod względem posiadania i zarządu jest własność prywatną, lecz pod względem przeznaczenia, wspólnym, publicznym dobrem.” W wypadku więc, kiedy ziemia jest niesprawiedliwie podzielona, państwo ma prawo tę „nadwyżoną równowagę swoich stosunków społecznych przywrócić na nowo przez daleko idącą reformę agrarną, przeprowadzoną na koszt tych, którzy zawinili. Czego nie dali z poczucia chrześcijańskiego, to teraz oddać muszą przynaglenni koniecznością.” Jednak ingerencja państwa w tej sprawie, nie chcąc doprowadzić do nowej niesprawiedliwości, musi mieć granice wyznaczone nie interesem jednego stanu chłopskiego, lecz interesami wszystkich związanych z ziemią warstw społecznych, więc także ziemian. Chodzi o to, by reforma nie zmieniła dotychczas bogatych w nędzarzy, a biednych w obszarników. Gdyby tak się stało, reforma nie zlikwidowałaby istniejącej na wsi niesprawiedliwości. Jeżeli ma być sprawiedliwa musi także dzielić ziemię, by dać godne podstawy życia chłopom, a jednocześnie nie spowodować bankructwa ziemian. Tak więc reforma, zdaniem Arcybiskupa, musi opierać się na wzajemnym kompromisie i powinna być przeprowadzona stopniowo, bez gwałtownych zmian. Za takim obliczem reformy rolnej i takim sposobem jej wprowadzenia w życie przemawiają dwa niebezpieczeństwa (obok oczywiście mocno akcentowanych przez abpa J. T. Teodorowicza akcentów moralnych). Pierwsze z nich to niebezpieczeństwo zniszczenia podstaw narodowej gospodarki, „bowiem niezdrowe stosunki agrarne ze wsi przeniosą się do miasta”. Właściciele zagrożeni gwałtownym wyłączeniem, będą równie gwałtownie dążyć do zwrotu włożonego w majątek kapitału, co ogoloci ziemię ze środków zapewniających dobre plony. Chłopi natomiast obejmujący taką pozbawioną inwestycji ziemię, nie będą przygotowani, aby szybko doprowadzić ją do dawnego stanu. „W tym więc czasie — podsumował Arcybiskup — zanim nadąży postępowi gospodarczemu małorolny, a gwałtownie zaczną spadać kultura gospodarcza wielkiej własności, kraj nasz będzie widownią cofnięcia się i zaniku agrarnej kultury na długi szereg lat. A wtedy bezpośrednim następstwem takiego stanu rzeczy będzie ogłodzenie miast”. Drugim niebezpieczeństwem, które jak „ciężki jak postępować za każdą złą reformą rolną jest (...) trudność kredytu”. Państwa koalicyjki wstrzymają bez wątpienia tak potrzebne krajowi kredyty, jeśli uznają, że reforma rolna w Polsce niesie klęskę materialną ziemianstwa i stawia kraj w rzedzie objętych rewolucyjnym wrzeniem.

Projekt uchwały opracowany przez Komisję Rolną zakładał, że ziemię uzyskaną z parcelacji będą mogli otrzymywać jedynie ci, którzy



zostaną uznani przez właściwy urząd rolny za posiadających odpowiednio kwalifikacje rolnicze, uzyskane w szkołach bądź płynące z praktyki. Arcybiskup złożył wobec tego założenia sprzeciw twierdząc, że o umiejętnościach rolnych nie może decydować urzędnik. Ich posiadanie lub brak wykażą dopiero owoce prowadzonej gospodarki. Reforma rolna, jego zdaniem, powinna dawać możliwość nabywania ziemi wszystkim bezrolnym a chętnym do gospodarowania na roli.

Ostatnią część swego wystąpienia sejmowego poświęcił abp J. T. Teodorowicz omówieniu tych ustępów projektu uchwały w sprawie zasad reformy rolnej, które odnosiły się do majątków ziemskich Kościoła katolickiego. Wyrażając swe stanowisko w tej sprawie, Arcybiskup przedstawił sejmowi równocześnie poglądy Episkopatu Polski, w którego imieniu przemawiał. Projekt opracowany przez Komisję Rolną zakładał, że wszystkie dobra kościelne mają ulec parcelacji i nie przewidywał, aby akcja ta wymagała jakichkolwiek ustaleń z władzami kościelnymi. Według Episkopatu, Kościół uznaje za swoją własność nie tylko grunty aktualnie przez siebie użytkowane, ale także tzw. dobra poduchowne, które carat zagrabiał w drodze represji za udział duchowieństwa w powstaniu narodowym 1863 r. Za własność kościelną uznaje też Episkopat dobra z tzw. funduszu religijnego w byłym zaborze austriackim. Były to ziemie zabrane Kościołowi w wyniku reform Marii Teresy i Józefa II. W odniesieniu do ziemi zabranej Kościołowi w byłym zaborze rosyjskim, abp J. T. Teodorowicz powiedział: „Jeśli państwo polskie, odebrawszy te dobra od Rosji, chciało je zatrzymać u siebie, popełniłoby nowy gwałt i powtórzyłoby bezprawie rosyjskie wobec swojego Kościoła.” Kościół więc domaga się, by państwo uznało wyżej wymienione dobra za własność kościelną, ale jednocześnie biskupi uznają konieczność przeprowadzenia reformy rolnej i pójść „jak najdalej na rzecz potrzebującego ludu w sprawie dóbr kościelnych”. Aby uwypuklić dobrą wolę własną i pozostałych biskupów, abp J. T. Teodorowicz przypomniał, że już w grudniu 1918 r. Episkopat ogłosił list pasterski, w którym deklarował swą gotowość do rozmów z władzami państwowymi na temat parcelacji ziemi kościelnej. Rezolucja Episkopatu, którą abp J. T. Teodorowicz odczytał na koniec swej długiej mowy podtrzymywała stanowisko biskupów z grudnia 1918 r. i czyniła pewne zastrzeżenia, wypływające z prawa kanonicznego. „Wszelkie zmiany w majątku kościelnym, aby były legalne, potrzebują koniecznej dobrowolnej zgody Kościoła, to znaczy, gdzie chodzi o rzeczy większej wartości, potrzebują zgody Ojca świętego”. Kościół rozumie i podziela potrzebę reformy, lecz uważa, że może ona nastąpić

na ziemi kościelnej tylko po porozumienia rządu ze Stolicą Apostolską, a nie na mocy jednostronnej decyzji sejmu, czy jakiegokolwiek innego organu władzy państwowej. „Skoro Kościół oświadczył się – mówił abp J. T. Teodorowicz – z gotowością, by pójść jak najdalej na rękę ludowi w reformie, to cóż prostszego, jak odnieść się z tem do Kościoła, odnieść się do najwyższej władzy, papieża”. W konkluzji mowy abpa J. T. Teodorowicza posłowie usłyszeli – „albo się odniesiecie do Rzymu, albo ustawa uchwalona przez sejm przeciwko prawom Kościoła, będzie świętokradzkim gwałtem”<sup>102</sup>. Stenogramy wystąpień sejmowych odnotowują, że Arcybiskup schodząc z mównicy spotkał się ze strony posłów prawicy sejmowej z owacją. Natomiast posłowie z ław lewicy manifestowali wrzawą swe wzburzenie i sprzeciw. W przemówieniach, które wygłaszano w czasie dalszych obrad również widoczny był brak jednomyślności w ocenie argumentów abpa J. T. Teodorowicza. Najprawdopodobniej to właśnie zadecydowało, że Arcybiskup raz jeszcze podjął próbę przekonania swych adwersarzy. Miało to miejsce w dniu 14 czerwca 1919 r. Między innymi powiedział wówczas: „Gorącym jest pragnieniem Episkopatu polskiego, by dobra ziemskie, własność Kościoła w Polsce stanowiące, zostały zamienione przez państwo na inną postać wartości, i aby ziemie te mogły być użytkowane dla parcelacji i kolonizacji. Jednakże wykonanie tego zamiaru, który Episkopat jak najszczerzej i najusilniej poprze, wymaga jako niezbędnego odniesienia się do Kościoła, jako prawnego właściciela duchownego majątku, poprzez porozumienie się ze Stolicą Apostolską”<sup>103</sup>. Oba wystąpienia lwowskiego Metropolity dalekie były od poruszania kwestii szczegółowych dotyczących na przykład wysokości odszkodowań czy wielkości areалу podlegającego parcelacji. Zawierają one natomiast ogólne wskazania.

Debata sejmowa doprowadziła do uchwalenia postanowień w przedmiocie zasad reformy rolnej. Miało to miejsce 10 lipca 1919 r. Za uchwałą głosowało 183 posłów, a 182 zgłosiło swoje veto. Dokument miał charakter ramowy i miał być uzupełniony dodatkowymi przepisami, zmierzającymi do wykonania postanowień ogólnych<sup>104</sup>. Sejm zażądał, by w oparciu o zaakceptowaną uchwałę, rząd opracował projekt ustawy o wykonaniu reformy rolnej. Rząd jednak niezbyt energicznie prowadził prace nad ustawą wykonawczą. Trwały one

<sup>102</sup> *Tamże* (podobnie jak pozostałe cytaty z mowy wygłoszonej 5 VI 1919 r.).

<sup>103</sup> *Sprawozdanie stenograf. z 50 pos. SU RP w dniu 14 VI 1919 r.*, s. 63.

<sup>104</sup> T. Rek, *Ruch ludowy w Polsce*, t. 2, Warszawa 1947, s. 69.

cały rok. Zaniepokojony zapewne takim stanem rzeczy Maciej Rataj złożył w pierwszej połowie lipca 1920 r. wizytę abpowi J. T. Teodorowiczowi, mieszkającemu podczas prac sejmku przy ulicy Miodowej. W oczach M. Rataja, Arcybiskup był człowiekiem, który mógł przyspieszyć prace nad ustawą wykonawczą i wpłynąć odpowiednio na posłów prawicy sejmowej. Gość Arcybiskupa powiedział, że chłopcy oczekują na ziemię i rośnie wśród nich coraz większe rozgoryczenie wynikające z przeciągania w sejmie czasu podjęcia ostatecznych decyzji. M. Rataj, jako poseł PSL „Piast” podkreślił, że jeżeli prawica nie przychyli się do rychłego uchwalenia ustawy wykonawczej o reformie rolnej, to wówczas jego stronnictwo będzie zmuszone poprzeć PSL „Wyzwolenie”, które skłania się do „przeprowadzenia reformy rolnej na sposób rosyjski” a nawet zmierza do rewolucji. „Ks. arcybiskup Teodorowicz zapewnił mnie, — pisze M. Rataj — iż jest wzruszony zaufaniem, jakie mu okazałem, przekonywał, iż nie jest reakcjonistą, rozumie, że obecny ustrój rolny należy powoli przekształcać ale nie powinno się iść na rękę rewolucji; zresztą będzie działał mitygująco na prawicę... Czy działał, nie wiem. Mam nawet pewne wątpliwości, co do tego”<sup>105</sup>. Trudno dociec, co spowodowało wątpliwości M. Rataja i czy były one uzasadnione. Faktem jest jednak, że już 15 lipca 1920 r. sejm uchwalił ustawę o wykonaniu reformy rolnej. Jest rzeczą trudną do ustalenia w jakim stopniu głoszone przez abpa J. T. Teodorowicza z mównicy sejmowej i w kularach Sejmu poglądy wpłynęły na treść tej ustawy. Przeanalizowane materiały pozwalają jednak stwierdzić, iż dzięki Arcybiskupowi ustawa z 15 lipca 1920 r., choć zaliczała do zapasu ziemi przeznaczony na parcelację dobra kościelne, to jednak postanawiała, że parcelacja tych majątków nastąpi dopiero „po porozumieniu ze Stolicą Apostolską, względnie z właściwymi władzami kościelnymi, co do uregulowania uposażenia duchowieństwa i instytucji kościelnych”<sup>106</sup>.

Przedstawione stanowisko abpa J. T. Teodorowicza wobec reformy rolnej różni się zasadniczo od przytoczonych wcześniej opinii. Ormiański Arcybiskup bronił materialnych podstaw utrzymania i działalności Kościoła. Jak bardzo Kościół takiej obrony potrzebował, świadczy dobitnie memoriał kard. E. Dalbora z 8 września 1922 r. skierowany do rządu. W oczach abpa J. T. Teodorowicza nie mogła znaleźć uznania taka reforma agrarna, która sprzeciwiając się prawu kanonicznemu, pozbawiała Kościół środków utrzymania, łamała chrześ-

<sup>105</sup> M. Rataj, *dz. cyt.*, s. 52–53.

<sup>106</sup> M. Dąbrowska, *O wykonaniu reformy rolnej*, Warszawa 1921 s. 64–65.

cijańską wykładnię prawa własności, rujnowała osłabioną gospodarkę polską i powodowała bankructwo ziemian, uwzględniając jedynie interes włościan. Arcybiskup walczył w sejmie nie przeciw reformie, lecz o taki jej kształt, który uchroniłby naród i Kościół przed wymienionymi wyżej niebezpieczeństwami.

### 3 Stanowisko J. T. Teodorowicza wobec konkordatu

W pierwszych sześciu latach odrodzonej Polski sytuacja prawna Kościoła katolickiego nie była uregulowana. Władze polskie nie dysponując jeszcze własnym prawem dotyczącym stosunków wzajemnych Kościoła i państwa, były zmuszone w wielu przypadkach stosować wobec Kościoła przepisy państw zaborczych. Postępowanie takie, choć nie wynikało ze złej woli, często godziło w Kościół. Ponadto, Kościół działał w ramach dawnej, nie dostosowanej do granic państwowych, organizacji kościelnej. Granice państwa często przedzielały terytoria diecezji. Koniecznością było więc utworzenie i promulgowanie nowych praw, a także przeprowadzenie ostatecznej reorganizacji granic diecezji. Innymi zasadniczymi problemami, oczekującymi na rozwiązanie, były sprawy własności ziemskiej Kościoła, dóbr poduchownych i uposażenia duchowieństwa. Spodziewano się, że zagadnienia te i cały szereg innych, zostaną uregulowane przez konkordat. Do szybkiego zawarcia konkordatu dążyły wszystkie zainteresowane strony, a więc zarówno Episkopat, jak i Stolica Apostolska oraz rząd<sup>107</sup>.

W 1921 r. powstały dwie oddzielne komisje — Episkopatu i rządu, które podjęły prace nad projektem konkordatu. W skład komisji rządowej wchodził przedstawiciel zainteresowanych ministerstw, profesorowie prawa kościelnego a ze strony Episkopatu bp Adolf Szlązek. Episkopat do swej komisji wydelegował abpa J. T. Teodorowicza oraz biskupów A. Sapiełę, J. Bilczewskiego, E. Dalbora i przedstawicieli zgromadzeń zakonnych<sup>108</sup>. Komisja ta pełniła rolę doradczą i opiniodawczą wobec Stolicy Apostolskiej jako jednej ze stron planowanej umowy konkordatowej.

Rząd, po sfinalizowaniu prac nad projektem konkordatu, wysłał 24 czerwca 1924 r. do Rzymu posła Narodowej Demokracji S. Grab-

<sup>107</sup> H. E. Wyczawski, *Sytuacja prawna Kościoła katolickiego w Polsce*, w: *Historia Kościoła w Polsce*, red. B. Kumor, Z. Obertyński, t. 2, cz. 2, Poznań–Warszawa 1979 s. 15.

<sup>108</sup> W. Wójcik, *Konkordat polski z 1925 r. w: Kościół w II Rzeczypospolitej*, s. 19.

skiego, do podjęcia rozmów ze Stolicą Apostolską. Biskupi J. T. Teodorowicz i A. Sapieha obawiali się, że Stolica Apostolska przyjmie proponowane przez przedstawiciela rządu a krytykowane przez Episkopat niektóre rozwiązania konkordatowe. Postanowili temu przeciwdziałać. M. Rataj pod datą 17 lutego 1925 r. zapisał: „W czasie rokowań o konkordat chcieli przyjechać do papieża z remonstracjami arcybiskup Teodorowicz i biskup Sapieha; Grabski zagroził wyjazdem, wobec czego Watykan zakazał im przyjechać”<sup>109</sup>. Abp J. T. Teodorowicz wraz z A. Sapiehą uznali, iż wynegocjowany w Rzymie tekst konkordatu nie uwzględnia postulatów składanych wcześniej przez Episkopat. Wówczas podjęli śmiałą decyzję o wyjeździe do Piusa XI i nakłonienia go, by polecił tak brzmiącego projektu konkordatu nie podpisywać. Podobne poglądy podzielał przywódca Chrześcijańskiej Demokracji ksiądz Stanisław Adamski, który oświadczył nuncjuszowi, że konkordat może przynieść wiele szkód Kościołowi w dziedzinie ekonomicznej<sup>110</sup>.

Konkordat między Stolicą Apostolską a Polską podpisano 10 lutego 1925 r. Ze strony polskiej złożyli pod dokumentem podpisy S. Grabski i ambasador Polski przy Watykanie Władysław Skrzyński, ze strony papieskiej, sekretarz stanu P. Gasparri. S. Grabski przesłał biskupom tekst konkordatu zaznaczając dla zapobieżenia sprzeciwom, zwłaszcza w sprawach gospodarczych, że każde zdanie, niemal każdy wyraz tekstu był rozważony i zaakceptowany przez papieża<sup>111</sup>. List ten jednak a także fakt, iż kard. P. Gasparri podpisał konkordat z woli papieża nie powstrzymał części duchownych od krytyki ratyfikacji. M. Rataj podaje, że podczas debaty sejmowej nad ratyfikacją konkordatu „duchowieństwo ziem zachodnich” nie ukrywało swego niezadowolenia. Krytykowano te fragmenty dokumentu, w których mówiono o sytuacji materialnej Kościoła, a także o uprawnieniach władzy świeckiej przy nominacjach na stanowiska kościelne. Rozpoczęto akcję protestacyjną. Do sejmu zaczęły napływać petycje apelujące o nieratyfikowanie konkordatu. „Na czoło akcji zaczął się wysuwać arcybiskup Teodorowicz i ks. Adamski z Poznania. Zwłaszcza Teodorowicz!”<sup>112</sup>. Konkordat był atakowany także przez obóz lewicy – socjalistów i ludowców jako nazbyt korzystny dla Kościoła. Marszałek sejmu określał tę sytuację jako „dość kłopotliwą”. Przeciwnie sobie odłamy nieoczekiwanie, w tym przypadku działały wspólnie choć sprawiły to całkowicie inne przyczyny.

<sup>109</sup> M. Rataj, *dz. cyt.*, s. 304.

<sup>110</sup> K. Śmigiel, *Głos w dyskusji, w: Kościół w II Rzeczypospolitej*, s. 202–203.

<sup>111</sup> W. Wójcik, *dz. cyt.*, s. 20.

<sup>112</sup> M. Rataj, *dz. cyt.*, s. 327.

Akcja abpa J. T. Teodorowicza i S. Adamskiego spowodowała interwencję marszałka sejmu u nuncjusza apostolskiego Lorenzo Lauriego. M. Rataj tak opisuje swoją rozmowę z nuncjuszem i jej skutki: „Powiedziałem mu, że nie mogę ręczyć za ratyfikację, jeśli kler, zwłaszcza księża–posłowie, będą bruździli. Skłoniłem już Żydów–posłów, żeby się wstrzymali od głosowania ze względów przyzwoitości, czyż nie mam prawa wymagać przyzwoitości od księży? — *Excellent, je vous assure, que la chose sera arrangée*. I zrobił swoje. Wezwał do siebie ks. Adamskiego i powiedział mu, co należało. Uspokoił go. Arcybiskupowi Teodorowiczowi przypomniiał, że ma swoją diecezję we Lwowie i powinien pilnować jej spraw”<sup>113</sup>. Nie wiadomo w jaki sposób rozmowa nuncjusza z abpem J. T. Teodorowiczem wpłynęła na postawę tego ostatniego. W każdym razie sejm 26 marca 1925 r. ratyfikował konkordat a blisko miesiąc później uczynił to także senat. Z dniem 2 sierpnia 1925 r. konkordat wszedł w życie. Należy zaznaczyć, że konkordat miał też wielu zwolenników w Episkopacie, do których należeli między innymi A. Kąkowski i E. Dalbor. Abp J. T. Teodorowicz występując z krytyką niektórych postanowień konkordatu i w pewnym sensie działając wbrew zamierzeniom Stolicy Apostolskiej kierował się przekonaniem, że Kościół zawierając porozumienie, że zbyt wielu spraw rezygnuje. Pogląd ten wynikał nie tylko z negatywnej oceny artykułów konkordatu dotyczących spraw majątkowych, ale także z faktu że konkordat nie rozwiązywał trzech postulowanych przez Kościół spraw: „uznania katolicyzmu za religię państwową, przyjęcie zasady szkoły wyznaniowej, oraz uznania kościelnego prawodawstwa małżeńskiego”<sup>114</sup>.

#### IV ARCYBISKUP WŚRÓD GŁÓWNYCH NURTÓW I OSOBISTOŚCI POLITYCZNYCH POLSKI

##### 1 Współpraca z Narodową Demokracją

Współpraca abpa J. T. Teodorowicza z ruchem narodowo–demokratycznym sięga swymi początkami okresu sprzed I wojny światowej. Widoczna była w czasie zmagani wojennych, a przede wszystkim w okresie Polski niepodległej. Uproszczeniem jednak byłoby twierdzenie, że pomiędzy Arcybiskupem a ruchem narodowo–demokraty-

<sup>113</sup> *Tamże*.

<sup>114</sup> H. E. Wyczawski, *Sytuacja prawna*, s. 18.

cznym zawsze panowała zgodność poglądów. W swej działalności politycznej często się z nim identyfikował. W wielu jednak kwestiach politycznych zajmował stanowisko niezależne od Narodowej Demokracji.

Do Ligi Narodowej, kierowanej m. in. przez Romana Dmowskiego, wstąpił abp J. T. Teodorowicz zanim został metropolitą lwowskim, a więc jeszcze przed rokiem 1902<sup>115</sup>. Do organizacji tej należeli także, blisko związani z Arcybiskupem: E. Dubanowicz i Stanisław Stroński. W 1908 r. ci dwaj działacze wystąpili ze Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego, do którego również należeli i utworzyli własne środowisko polityczne nazywane „grupą Rzeczypospolitej”<sup>116</sup>. Można sądzić, że abp J. T. Teodorowicz podzielał tę decyzję spowodowaną filorosyjską polityką R. Dmowskiego. Nie zaangażował się bowiem w inicjatywy polityczne zmierzające do ugody Polaków z Rosją. Wobec orientacji skierowanej na państwa centralne także zachował niezależność i dystans. W czasie wojny związany był ze środowiskiem Zjednoczenia Narodowego, którym kierowali E. Dubanowicz i Leopold Skulski. Do ideologii narodowo-demokratycznej zbliżała go szczególnie niechęć do wszelkiego radykalizmu społecznego oraz ukraińskich dążeń do nadania Małopolsce Wschodniej politycznej odrębności w granicach monarchii austro-węgierskiej.

W latach 1918–1926 polityczne środowisko abpa J. T. Teodorowicza nie uległo zmianie. W styczniu 1919 r. wraz z E. Dubanowiczem, S. Strońskim, A. Chłapowskim i innymi, dokonuje Arcybiskup połączenia środowisk konserwatywnych z byłego zaboru rosyjskiego i Małopolski Wschodniej pod istniejącą już nazwą – Zjednoczenie Narodowe. Zjednoczenie to nie było organizacją liczną, lecz wpływową. Posiadając w swoich szeregach posłów, działało głównie na terenie sejmu. ZN wraz ze Stronnictwem Chrześcijańskiej Demokracji i innymi ugrupowaniami, stworzyło w lutym 1919 r., zainicjowany przez Stronnictwo Demokratyczno-Narodowe, Związek Sejmowy Ludowo-Narodowy. Przewodniczącym tego klubu poselskiego został W. Korfanty, reprezentujący Chrześcijańską Demokrację. Funkcje wiceprzewodniczących objęli Stanisław Głabiński, L. Skulski, Konstanty Kowalewski i abp J. T. Teodorowicz. W maju 1919 r. z inicjatywy posłów endeckich przemianowano ZSL–N na Związek Ludowo-Narodowy. Była to próba przekształcenia porozumienia parla-

<sup>115</sup> R. Bender, *Společne inicjatywy chrześcijańskie w Królestwie Polskim 1905–1918*, Lublin 1978 s. 56.

<sup>116</sup> S. Krukowski, dz. cyt., s. 166.

mentarnego w stronnictwo polityczne<sup>117</sup>. Miało ono mieć jednoznacznie narodowo-demokratyczne oblicze. Arcybiskup J. T. Teodorowicz brał udział w zjeździe ZL–N, który odbył się w Warszawie, przedstawiając sytuację prawną Kościoła w Polsce<sup>118</sup>. ND, poprzez inicjatywę powołania ZSL–N, a później przekształcenia go w ZL–N, zmierzała do unifikacji w swych ramach bliskich sobie, lecz nie identycznych ze sobą ugrupowań<sup>119</sup>. Działacze ZN uważali, że uda im się zachować odrębność swojego środowiska w ZSL–N a później w ZL–N. Czas pokazał, że pozostawanie w ramach ZL–N nie pozwoliło na zachowanie własnej tożsamości politycznej. Ponadto, środowisko ZN obawiało się, że ND może przystać, w trakcie debaty nad projektem konstytucji, na postulaty lewicy domagającej się jednoizbowego parlamentu i powszechnych wyborów osoby prezydenta<sup>120</sup>. Spowodowało to w sierpniu 1919 r. wystąpienie ZN z ZL–N. Członkowie Zjednoczenia połączyli się z posłami Polskiego Zjednoczenia Ludowego i utworzyli wspólnie klub sejmowy Narodowego Zjednoczenia Ludowego. Na czele nowego klubu stanęli E. Dubanowicz i L. Skulski. Arcybiskup J. T. Teodorowicz w wydarzeniach tych brał czynny udział, choć oficjalnie występował jako poseł bez przynależności partyjnej. W ciągle zmieniającej się konfiguracji sympatii i antypatii politycznych, zastrzeżenia E. Dubanowicza i abpa J. T. Teodorowicza wobec endecji ustępują na rzecz zbliżenia. W lecie 1921 r. w NZL dochodzi do poważnej różnicy zdań a w konsekwencji i do rozłamu. Część posłów, a wśród nich Arcybiskup i E. Dubanowicz wystąpiło z NZL i utworzyło nowy klub poselski Stronnictwa Chrześcijańsko-Narodowego zamiennie nazywanego Narodowo-Chrześcijańskim Stronnictwem Ludowym<sup>121</sup>. Grupowało ono sfery ziemiaństwa i miało wyraźny profil katolicki i konserwatywny. E. Dubanowicz i abp J. T. Teodorowicz kierowali działalnością tego Stronnictwa. L. Skulski pozostał na czele posłów wiernych dotychczasowemu programowi NZL. Odejście abpa J. T. Teodorowicza z NZL oznaczało podjęcie współpracy z Endecją z zachowaniem niezależności odrębnego ugrupowania. SCh–N podjęło bliską współpracę nie tylko z ND

<sup>117</sup> R. Wapiński, *Narodowa Demokracja 1893–1939. Ze studiów nad dziejami myśli nacjonalistycznej*, Wrocław 1980 s. 167–168, 200.

<sup>118</sup> B. Krzywobłocka, dz. cyt., s. 49.

<sup>119</sup> J. Holzer, *Mozaika polityczna Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1974 s. 199.

<sup>120</sup> S. Krukowski, dz. cyt., s. 167.

<sup>121</sup> A. Ajnenkiel, *Od rządów ludowych do przewrotu majowego. Zarys dziejów politycznych Polski 1918–1926*, Warszawa 1978 s. 68.

lecz także utrzymywało bliskie kontakty z Chrześcijańską Demokracją. Warto zauważyć, że abp J. T. Teodorowicz otaczał osobę W. Korfanteo szacunkiem, którego źródła należy szukać we współdziałaniu tych dwóch polityków w czasie śląskiego plebiscytu. Arcybiskup widział w przywódcy chadeckim pokrewną sobie politycznie osobę. Gdy W. Korfanteo postawiono publicznie zarzuty dotyczące jego honoru i uczciwości, abp J. T. Teodorowicz, w dziesiątą rocznicę III powstania śląskiego, wystosował do niego list otwarty. Dokument ten w oczach katolików „miał wagę aktu oczyszczającego Korfanteo jak również popierającego jego działalność”<sup>122</sup>.

Bliskość stanowisk abpa J. T. Teodorowicza i ND jest widoczna także w jego daleko idącej współpracy z R. Dmowskim w sprawie całkowitej integracji Wileńszczyzny z resztą Rzeczypospolitej oraz w jego ocenie federalistycznej polityki J. Piłsudskiego. Zagadnienie to omówione zostało już wcześniej. Nie wspomniany szerzej został dotychczas fakt, że kiedy w przywództwie ND rozpatrywano zasadność ustanowienia w Polsce monarchii konstytucyjnej według wzoru angielskiego, R. Dmowski prowadził w tej sprawie poufne konsultacje z gronem sześciu bliskich współpracowników, wśród których znajdował się także abp J. T. Teodorowicz<sup>123</sup>.

Ci dwaj ludzie, abp J. T. Teodorowicz i R. Dmowski, znali się bardzo dobrze i darzyli się wzajemnie szacunkiem. Świadczy o tym chociażby reakcja R. Dmowskiego na śmierć Arcybiskupa, która dla przywódcy ND była wstrząsem<sup>124</sup>.

Przewrót majowy był dla abpa J. T. Teodorowicza osobistą tragedią, nie z powodu śmierci kogoś bliskiego lecz z racji zaistniałych wypadków. Jego ocena przewrotu majowego jest zawarta w liście do I. Paderewskiego<sup>125</sup>. List ujawnia także jego stosunek do ND. Arcybiskup zarzucał obozowi narodowemu popełnienie błędów politycznych, które „pozwoliły na zamach majowy i spowodowały go nawet moralnie”. List Arcybiskupa zawiera też ubolewanie z powodu ujawnionych działań odśrodkowych w obozie narodowym. Pogląd ten może zaskakiwać, bowiem istnienie Sch-N, organizacji bliskiej decyzji lecz nie zjednoczonej z nią strukturalnie, może być uznane za separatyzm. W tym jednak okresie abp J. T. Teodorowicz pozostając nadal poza ND coraz częściej manifestował swoje zbliżenie do tego

<sup>122</sup> B. Krzywobłocka, *dz. cyt.*, s. 235–236.

<sup>123</sup> *Tamże*, s. 66.

<sup>124</sup> A. Micewski, *Roman Dmowski*, Warszawa 1971 s. 400.

<sup>125</sup> List ten opublikował we fragmencie W. Mysłek, *Kościół katolicki w Polsce w latach 1918–1938. Zarys historyczny*, Warszawa 1966 s. 607–608.

obozu. Pod koniec 1926 r. arcybiskup wraz ze S. Strońskim i E. Dubanowiczem zmierzali do ścisłego związania Sch-N z Obozem Wielkiej Polski (OWP). Był to zwrot zasadniczy jeśli się zważy, że drugą tendencją w Sch-N, reprezentowaną przez A. Chłapowskiego, było zachowanie konserwatywnej tożsamości Stronnictwa<sup>126</sup>. Tendencja prezentowana przez Arcybiskupa zdominowała nurt A. Chłapowskiego i nie doszło do rozłamu. Lwowski Metropolita do końca swej aktywności politycznej pozostawał związany z Sch-N.

W marcu 1928 r. odbyły się wybory do sejmu i senatu. Zarówno obóz rządzący, jak i opozycja traktowały je jako sprawdzian własnej popularności w społeczeństwie. Obie strony podjęły ogromny wysiłek propagandowy. Obóz narodowy starał się o uzyskanie poparcia Episkopatu i spowodowania, by biskupi przybliżyli katolikom program narodowo-demokratyczny. W tym celu, w końcu 1927 r. abp J. T. Teodorowicz napisał, konsultując się uprzednio z R. Dmowskim, projekt listu pasterskiego. List ten wyrażał poparcie dla obozu narodowego i wskazywał katolikom na jakie programy powinni głosować w zbliżających się wyborach. Abp J. T. Teodorowicz przedstawił swój projekt na forum Episkopatu. Osobą, która ostatecznie zdecydowała o treści listu pasterskiego był prymas Polski. Wiadomo z listu M. Skrudlika do kard. A. Hlonda datowanego 1 lutego 1928 r.<sup>127</sup>, że Prymas sprzeciwił się projektowi listu pasterskiego, który napisał abp J. T. Teodorowicz i dokonał, jak pisze M. Skrudlik, „całkowitej zmiany” pierwotnej redakcji. Zmiany te dotyczyły zatarcia wszystkiego co w pierwotnej redakcji wskazywało katolikom jasną drogę do głosowania na pewne tylko listy. Tak poprawiony list pasterski Episkopatu Polski został ogłoszony 5 grudnia 1927 r.

Cała ta sprawa ujawniła różnicę w ocenach politycznych abpa J. T. Teodorowicza i kard. A. Hlonda. Ten ostatni był przekonany, że dobro Kościoła wymaga co najmniej poprawnych stosunków z obozem sanacji. Nie dowierzał ponadto autentyczności chrześcijańskiej inspiracji ideologii endeckiej<sup>128</sup>. Abp J. T. Teodorowicz w publicznych wystąpieniach nie ujawniał swych zastrzeżeń wobec poprawek A. Hlonda, jednak na spotkaniach przedwyborczych interpretował list pasterski z 5 grudnia 1927 r. zgodnie z własnym punktem widzenia na sytuację polityczną i powinności katolików wobec wyborów. Na odbytym w Warszawie walnym zebraniu Stowarzyszenia Ziemia-

<sup>126</sup> B. Krzywobłocka, *dz. cyt.*, s. 66; A. Kudłaszyk, *dz. cyt.*, s. 41.

<sup>127</sup> W. Mysłek, *dz. cyt.*, s. 609.

<sup>128</sup> B. Cywiński, *Z dziejów Kościoła katolickiego w Polsce Niepodległej. Wykłady Towarzystwa Kursów Naukowych*, Warszawa 1980 s. 19–20.

nek dał wyraźnie do zrozumienia, iż jego zdaniem należy w wyborach poprzeć obóz narodowy. Powiedział wówczas także, że w Polsce od chwili odzyskania niepodległości toczy się nieustannie walka ugrupowań określanych jako lewicowe, zmierzająca do wyrugowania obecności Kościoła z życia społecznego. Państwo Polskie – zdaniem abpa J. T. Teodorowicza – „wchłonęło w siebie bez żadnej odporności sam ustrój radykalny.” Istniała więc realna groźba, że wybory przyniosą zwycięstwo partiom głoszącym wrogię Kościołowi i religii programy. Dlatego abp J. T. Teodorowicz wystosował na tymże zebraniu apel do katolików, by zjednoczyli się w obronie Kościoła i dali temu „konkretny wyraz w akcie politycznym, jakim jest głosowanie przy urnie wyborczej”<sup>129</sup>.

Można sądzić, że głównym czynnikiem zbliżającym Arcybiskupa do endecji było przekonanie, iż jest to siła, która potrafi najbardziej zdecydowanie i najskuteczniej prowadzić walkę polityczną z wrogimi wobec Kościoła nurtami socjalistycznymi i rewolucyjnymi. W odróżnieniu od prymasa, J. T. Teodorowicz wierzył w autentyczność katolickiej inspiracji ideologii narodowo-demokratycznej. Sądził, że ND w wypadku objęcia władzy w kraju, zapewni Kościołowi najdogodniejsze warunki do wypełniania jego posłannictwa.

## 2 Stosunek J. T. Teodorowicza do Józefa Piłsudskiego i rządów pomajowych

Podobnie jak sympatia wobec endecji, także niechęć J. T. Teodorowicza wobec J. Piłsudskiego bierze swój początek z czasów, kiedy Małopolska była pod zaborem austriackim. Niechęć do J. Piłsudskiego i realizowanej przez niego polityki była u abpa J. T. Teodorowicza zjawiskiem stałym a nawet pogłębiającym się. M. Rataj twierdził, że w okresie wojny polsko-bolszewickiej abp J. T. Teodorowicz darzył J. Piłsudskiego niechęcią, którą naczelnik państwa odwzajemniał<sup>130</sup>. W II Rzeczypospolitej stosunki między tymi dwiema osobistościami uległy dalszemu pogorszeniu.

O zdaniu abpa J. T. Teodorowicza na temat filoaustrackiej orientacji, która uformowała Legiony i była reprezentowana, jak wiado-

<sup>129</sup> J. T. Teodorowicz, *Chrystus w walce o swe Królestwo. Przemówienie wygłoszone na walnym zebraniu Stowarzyszenia Ziemianek w Warszawie w 1927*, Poznań 1928, s. 13, 14.

<sup>130</sup> M. Rataj, *dz. cyt.*, s. 53.

mo, m. in. również przez J. Piłsudskiego wspomniano już wcześniej. Arcybiskup zachował wobec tej orientacji dystans i ostrożność. Nie odpowiadał też na wielokrotne zaproszenia do współpracy jakie kierowali ku niemu działacze legionowi. Uważał, że Legiony są co prawda świadectwem męstwa lecz także naiwności. Austro-Węgry, jego zdaniem, uczyniły z Legionów uległe sobie narzędzie. Zarzucał przywódcom Legionów, a wśród nich także J. Piłsudskiemu, choć nie wymieniał go z nazwiska, że pozwolili siły polskie zaangażować w austriacką sprawę<sup>131</sup>.

W okresie powojennym sprawą, która dała okazję do otwartego konfliktu tych dwóch ludzi była wyprawa kijowska w 1920 r., będąca zasadniczą próbą realizacji programu federacyjnego. Po zajęciu Kijowa przez wojska polskie i jednostki ukraińskie Semena Petlury, J. Piłsudski przybył na krótko do Warszawy. Marszałek sejmu W. Trąpczyński zaprosił go na uroczyste posiedzenie sejmowe w dniu 18 maja, zwołane z okazji zajęcia ukraińskiej stolicy. Na posiedzeniu tym W. Trąpczyński wygłosił przemówienie na cześć J. Piłsudskiego, jako wodza zwycięskiej armii. Sejm przyjął przemówienie oklaskami lecz nie wszyscy posłowie klaskali z przekonaniem. „Obserwowałem – wspomina M. Rataj – arcybiskupa Teodorowicza: stał w ławie błądy, z zaciętymi wargami i klaskał z innymi w sposób trochę sztuczny, wymuszony. Ciężka musiała się w nim toczyć walka między nienawiścią do Piłsudskiego z jednej strony, a gorącym patriotyzmem, którego dał niejeden dowód, z drugiej”<sup>132</sup>. Taka postawa wcale nie dziwi, jeśli się weźmie pod uwagę poglądy abpa J. T. Teodorowicza na wyprawę kijowską.

Powyżej wspomniano już o tym, że w związku z osobą J. Piłsudskiego, abp J. T. Teodorowicz wszedł w konflikt z nuncjuszem apostolskim w Polsce A. Rattim, który nie angażował się w polskie spory polityczne i okazywał J. Piłsudskiemu jako głowie Państwa „szacunek (...) a nawet sympatię”. Nuncjusz „nie bardzo ukrywał się z tym, iż nie aprobuje harców przeciwbelwederskich ks. Teodorowicza i jego zwolenników w Episkopacie”<sup>133</sup>. Dawał temu wyraz w Polsce, ale także w wysyłanych przez siebie do Stolicy Apostolskiej dokumentach. W odpowiedzi na takie działania nuncjusza, abp J. T. Teodorowicz przedkładał Rzymowi krytyczny wobec nuncjusza punkt widzenia. Stosunki tych dwóch wysokich hierarchów kościelnych zaostrzyły

<sup>131</sup> *Sprawozdanie stenograf. z 187 pos. SU RP.*

<sup>132</sup> M. Rataj, *dz. cyt.*, s. 87.

<sup>133</sup> *Tamże*, s. 52–54.

się jeszcze w związku z plebiscytem na Górnym Śląsku. A. Ratti opuścił Polskę w połowie 1921 r. żywiąc do Arcybiskupa wyraźną niechęć. Niedługo po tym został papieżem, przyjmując imię Piusa XI. Korzystając z posiadanej władzy, nowy papież nakazał abpowi J. T. Teodorowiczowi złożenie mandatu senatorskiego uzyskanego w wyborach 1922 r. Także po przewrocie majowym hamował „opozycyjną działalność” Arcybiskupa względem J. Piłsudskiego<sup>134</sup>.

Maj 1926 r. przyniósł wydarzenia, w wyniku których J. Piłsudski uzyskał znaczny, często decydujący wpływ na losy państwa i jego politykę. Stosunek abpa J. T. Teodorowicza do wypadków majowych chyba najlepiej wyraża, omawiany już wcześniej jego list do I. Paderewskiego. „Ten zamach — pisał Arcybiskup — oddał Polskę w ręce jednego obłąkanego człowieka i kliki ludzi z małym wyjątkiem pozbawionych wszelkiej znajomości rządu, przy zupełnym braku poczucia odpowiedzialności, a za to przy żądzy władzy okupionej choćby kosztem Polski. Ludzie ci rządzą pod firmą właśnie tego człowieka, który stał się nieszczęściem Polski. Rządy te z każdym dniem odsłaniają lepiej oblicza zamaskowane, a są prawdziwie straszne. Ich znamiona są: chaos, terror i zupełne bezprawie. Przy tym ludzie ci usuwają wszędzie ludzi porządných i dają w ich miejsce albo manekinów, ślepo posłusznych ich woli, albo ludzi zakonspirowanej kliki”. Arcybiskup uważał, że w następstwie przewrotu majowego prestiż Polski w Europie spadł do zera. Piłsudczyzna była jego zdaniem „straszna chorobą jakiejś powszechnej historycznej sugestii czy manii”, J. Piłsudski zaś „człowiekiem obłąkanym”, a ponadto posiadającym „jedną specjalność i namiętność w życiu, tj. niszczenie i dzielenie ludzi”<sup>135</sup>. List miał charakter poufny, a abp J. T. Teodorowicz pisząc go miał pewność, że nie dostanie się w ręce cenzury, jakiej zwykle poddawana była jego korespondencja w kraju.

Rządy pomajowe w najróżniejszy sposób usiłowały zmusić Arcybiskupa do złagodzenia jego opozycyjnej postawy. Powstał na przykład projekt wysłania do watykańskiego Sekretariatu Stanu noty domagającej się ukrócenia antyrządowej działalności abpa J. T. Teodorowicza. Projekt ten rozważał premier Kazimierz Świtalski w 1929 r., nie doszło jednak do jego realizacji. J. Piłsudski był bowiem zdania, że biskupi, jako obywatele polscy, podlegają państwu i sam rząd

<sup>134</sup> B. Krzywobłocka, *dz. cyt.*, s. 54.

<sup>135</sup> List abpa J. T. Teodorowicza do I. Paderewskiego, w: W. Mysłek, *dz. cyt.*, s. 608.

powinien, bez odwoływania się do kogokolwiek, powstrzymać ich antyrządową działalność<sup>136</sup>.

W czerwcu 1929 r. odbyła się w siedzibie Arcybiskupa narada, na której omawiano sprawy związane z wydawnictwem „Polska”. W spotkaniu tym uczestniczyli adwokat Szandurski, reprezentujący grupę ziemian oraz przyjaciel abpa J. T. Teodorowicza, S. Stroński. Ten ostatni, mając objąć stanowisko naczelnego redaktora „Polski” dążył do nadania wydawnictwu charakteru jednoznacznie opozycyjnego wobec J. Piłsudskiego i rządu. Ziemianie reprezentowani przez Szandurskiego nie chcieli się na taki profil wydawnictwa zgodzić. W sporze tym abp J. T. Teodorowicz poparł zamiary S. Strońskiego<sup>137</sup>.

W 1933 r. skończyła się kadencja prezydencka Ignacego Mościckiego, który, jak wiadomo, cieszył się poparciem J. Piłsudskiego. Opozycja, a wśród niej abp J. T. Teodorowicz, usiłowała nie dopuścić do tego, by I. Mościcki utrzymał się na stanowisku prezydenta w następnej kadencji. Władysław Sikorski wystąpił z inicjatywą ogłoszenia I. Paderewskiego kandydatem opozycji na to stanowisko. Gorąco poparł tę propozycję abp J. T. Teodorowicz i stał się jej głównym orędownikiem wśród przywództwa ND<sup>138</sup>.

12 maja 1935 r. obiegła Polskę wiadomość o śmierci J. Piłsudskiego. Oceniając negatywnie religijność zmarłego, abp J. T. Teodorowicz wyrażał uznanie prymasowi E. Hlondowi za jego pogląd, iż Kościół powinien ograniczyć swój udział w oficjalnych uroczystościach żałobnych do minimum. Lwowski Arcybiskup udzielił też poparcia biskupowi krakowskiemu A. Sapieże w sporze z władzami o miejsce złożenia trumny J. Piłsudskiego.

Wiosną 1936 r. przeszła przez kilka miast Polski fala demonstracji i starć manifestantów z policją. Gwałtowne zajścia miały miejsce także we Lwowie. Abp J. T. Teodorowicz wraz z arcybiskupem lwowskim obrządku łacińskiego Bolesławem Twardowskim, wystosowali do Lwowian odezwę, w której winą za nie obarczali między innymi rząd<sup>139</sup>. W 1936 r. powstał Front Morges. Jego głównymi inicjatorami byli W. Sikorski i I. Paderewski. Również abpa J. T. Teodorowicza uważa się za „współtwórcę” koncepcji Frontu Morges<sup>140</sup>, której

<sup>136</sup> B. Krzywobłocka, *dz. cyt.*, s. 68.

<sup>137</sup> W. Mysłek, *dz. cyt.*, s. 578.

<sup>138</sup> AAN sygn. 1679, *Akta I. J. Paderewskiego*. Nietatowany list W. Sikorskiego do I. Paderewskiego, k. 25.

<sup>139</sup> F. Płaczek, *Bolesław Twardowski arcybiskup metropolita lwowski 1864–1944*, w: „*Studia Lubaczowiensia*”, t. 2:1984 s. 81–82.

<sup>140</sup> A. Kudłaszyk, *dz. cyt.*, s. 41.

głównym założeniem była konsolidacja prawicowych i centrowych stronnictw stojących w opozycji do rządu. Obu wyżej wymienionych polityków Arcybiskup darzył sympatią. Z oboma prowadził korespondencję. W. Sikorski był człowiekiem, który zdaniem abpa J. T. Teodorowicza odegra doniosłą rolę w życiu Polski<sup>141</sup>. Cenił go nie tylko jako polityka, lecz także jako wojskowego, co znalazło wyraz w entuzjastycznej ocenie książki generała pt. *Przyszła wojna*. Z I. Paderewskim łączyła abpa J. T. Teodorowicza wieloletnia znajomość. Ich korespondencja świadczy o wzajemnym szacunku i zaufaniu, oraz daleko idącej zgodności poglądów.

Im więcej wysiłku poświęca się studiom nad życiem i działalnością abpa J. T. Teodorowicza, tym wyraźniej widać, że jest to szczególnie postać na tle wybitnych osobistości II Rzeczypospolitej. Jej głównymi rysami są: żarliwa religijność, gorący polski patriotyzm, widoczna we wszystkim co robił odwaga i zdecydowanie oraz rzadko spotykane horyzonty umysłu. Troska o Kościół, przestrzeganie praw moralności chrześcijańskiej oraz pomyślność narodu polskiego leżała u podstaw wszystkich inicjatyw Arcybiskupa. Owa troska była u podstaw jego zaangażowania i działalności politycznej. Odwagę i zdecydowanie abp J. T. Teodorowicz okazywał szczególnie wobec przeciwności i niebezpieczeństw jak na przykład w sprawie śląskiej, a także wobec autorytetów politycznych i kościelnych wówczas gdy był przekonany, że w danej sprawie nie mają racji.

Był zwierzchnikiem duchowym małej, bo liczącej zaledwie kilka tysięcy wspólnoty religijnej Ormian polskich, lecz cieszył się autorytetem w całej Rzeczypospolitej. W Episkopacie polskim był jednym z najaktywniejszych, na płaszczyźnie politycznej, biskupów. W Sejmie Ustawodawczym rozwinął większą niż inni obecni tam duchowni aktywność, i chyba jego wpływ na sprawy i losy państwa był też proporcjonalnie większy. Trudno więc ogarnąć całe bogactwo duchowe osoby abpa J. T. Teodorowicza oraz ująć wszystkie podejmowane przez niego inicjatywy i działania w takiej rozprawie jak niniejsza. Stoi temu na przeszkodzie nie tylko brak kompletnych i wyczerpujących źródeł, lecz także fakt, iż pod uwagę wzięto wprawdzie rozległą, ale nie najważniejszą dziedzinę z jego życia.

<sup>141</sup> B. Krzywobłocka, *dz. cyt.*, s. 237–238.

PIOTR SZCZUDŁOWSKI

### Politische Aktivität des Erzbischofs Józef Teofil Teodorowicz zur Zeit der 2. Republik

(Zusammenfassung)

Gemäß der Auffassung des armenischen Erzbischofs J. Teodorowicz hatte die Kirche in Polen in der Zwischenkriegszeit die Rolle eines Verfechters der nationalen Identität sowie eines Mittlers in der wirtschaftlich, sozial und politisch differenzierten Gesellschaft zu übernehmen, die sie schon zu der Zeit wahrgenommen hatte, als Polen zwischen seine Nachbarn aufgeteilt war. Als eine Gefährdung für Polen sah er den russischen Kommunismus und den deutschen Nationalsozialismus an. Obwohl er ein aktiver Verfechter des polnischen Charakters der Ostgebiete Polens war, lag ihm jegliche Feindschaft gegen die Ukrainer fern, wenn er auch ein Mißtrauen ihnen gegenüber nicht verhehlte. Die Einnahme Wilnas wurde von ihm vollkommen gebilligt.

Eine bedeutende Rolle hat er in der Aktion zugunsten des Plebiszites in Oberschlesien (1921) gespielt. Im Zusammenwirken mit A. Sapięha setzte er sich dafür bei dem Papst Benedikt XV. und dem Staatssekretär ein. Diese Aktivität wurde in den Regierungs- und Parlamentskreisen als kontrovers angenommen. Infolge seines Engagements in den Arbeiten des Verfassungsausschusses des Sejms wurden in das Grundgesetz von 1921 viele von seinen Forderungen aufgenommen.

Die aktive Teilnahme des Erzbischofs an der Ausarbeitung der Regeln von Agrarreform wurde als Ausdruck seines Konservatismus beurteilt. Der Kern seiner Haltung in dieser Frage bestand nämlich in der Verteidigung der materiellen Grundlagen der kirchlichen Tätigkeit.

Zu dem 1925 abgeschlossenen Konkordat nahm er eine kritische Stellung ein. Seiner Meinung nach verzichtete die Kirche darin auf ihre legitimen Vermögensrechte, auf die Anerkennung des Katholizismus als Staatsreligion, auf die Konfessionsschule und die Anerkennung des kirchlichen Ehegesetzes.

Er war Urheber der Entstehung der Nationalen Vereinigung (1919), dann des Volks-Nationalen Sejm-Bundes (1919) und des Volks-Nationalen Bundes (1919), und 1921 der Christlich-Nationalen Partei. Mit der Zeit sind seine Bindungen zu den Nationaldemokraten enger geworden.

Innerhalb des polnischen Episkopates war Erzbischof Teodorowicz einer der aktivsten Politiker. In dem Sejm entwickelte er eine stärkere Aktivität als die anderen Geistlichen. Dementsprechend war sein Einfluß auf die Angelegenheiten und Geschicke des Staates proportional größer.

Übersetzt von Juliusz Zychowicz